Nr. 51. Lwów, dnia 16. grudnia 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Z Komitetu Towarzystwa wystosowane zostało do Wydziału Tow. gal. Lekarzy weterynarji następujące pismo:

L. 46/pr.

Lwów, dnia 14. grudnia 1910.

Do

Szanownego Wydziału Towarzystwa galicyjskich Lekarzy weterynarji we Lwowie.

W 47. numerze *Rolnika* ukazała się wskutek przeoczenia Redakcji korespondencja z Lipnika, zawierająca uwagi obrażające cały stan lekarzy weterynarji. Jakkolwiek nie jest to artykuł redakcyjny, ale korespondencja, za którą Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odpowiedzialnym być nie może, całą bowiem odpowiedzialność za korespondencję ponosi autor pod nią podpisany — to jednak uważamy za potrzebne zaznaczyć, że ani z jej treścią ani formą żadną miarą się nie solidaryzujemy. Przeciwnie, mamy przekonanie, że w interesie rozwoju krajowej hodowli bydła leży współdziałanie stanu lekarzy weterynarji z pracami Towarzystwa gospodarskiego i stwierdzamy, że niejednokrotnie to współdziałanie wielkie hodowli krajowej oddawało usługi.

Składając to oświadczenie wyrażamy życzenie, aby dobre stosunki między naszemi Towarzystwami istniejące i nadal dla dobra kraju trwać mogły.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

I. Wiceprezes: *Al. Dąmbski.* Dyrektor biura: *Wł. Niwicki.*

* * *

Redakcja *Rolnika* ze swej strony — wyraża żywe ubolewanie nad tem, co się stało i prosi PT. PP. Lekarzy weterynarji o wybaczenie jej owego przeoczenia.

Dr. J. P.

Podjęcie wypłat w gotówce.

Z Oest. Agrar. Zeitung nr. 27.

I.

Ekonomista, który chce wypowiedzieć swoje zdanie o kwestji podejmowania wypłat w gotówce, znajduje się w wielkim kłopocie. Jakimkolwiek byłby pogląd jego na tę sprawę, będzie musiał go bronić przeciw fałszywym argumentom, z jakimi dotychczas występowano, a w ten sposób naraża się na to niebezpieczeństwo, że właśnie przez tych będzie źle zrozumianym i zwalczanym, z którymi doszedłby do tego samego wyniku. Aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, należy najpierw rozważyć, że za cel trzeba uważać udowodnienie, iż ani natychmiastowe przejście do obowiązkowych wypłat w gotówce nie jest potrzebnem, ani doradzanem być nie może, ani czas nie może być przewidzianym i oznaczonym, kiedy ta zmiana wskazaną będzie. Czas ten jednak jest, używając zwrotu zastosowywanego przez prawników „dies certus an, incertus quando“ to znaczy: nie wiadomo kiedy, ale wiadomo, że przejście do obowiązkowych wypłat w gotówce, także w Austro-Węgrzech dokonać się musi. Czem mniej pewnik ten będzie kontestowanym, tem spokojniej można oczekiwać pomyślnego rezultatu. Tylko złe zastępywanie austrjackiego stanowiska, które teraz uzyskało nawet uznanie ze strony węgierskiego rządu, mogłoby za granicą obudzić powątpiewanie co do realności naszej złotej waluty, to bowiem tylko mogłoby nas zmusić do bezpośredniego obowiązkowego uskuteczniania wypłat w gotówce.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt Fabryki maszyn w Buckau Oddział Röhrig & König w Magdeburg-Sudenburg o piaskowcu wapiennym.

Tekst naszych banknotów brzmi:

„Austro-węgierski Bank wypłaca za tę notę bankową w swych głównych zakładach w Wiedniu i Peszcie, natychmiast na żądanie..... koronami w ustawowej monecie metalowej“. To jest formalne przyrzeczenie wypłaty w gotówce. I od lat przeszło dziesięciu mógł każdy i w każdej chwili spróbować, czy przyrzeczenie będzie spełnionem, t. j. czy każdy, przynoszący do Banku swe pieniądze w notach bankowych, otrzyma za nie brzęczącą monetę, ale tylko w 10-cio, 20-sto i 100-tu koronówkach. (Korony srebrne i pięciokorówki, są, jak wiadomo, monetą zdawkową, nie posiadającą rzeczywistej wartości, mogą zatem przy wypłatach, tylko w pewnej ilości być przyjmowane). Rzeczywiście więc w Austro Węgrzech wypłaty w gotówce są od dawna obowiązkowe, wypłaty w banknotach są tem samem, co wypłaty w złocie. Ale ten stan rzeczywisty, z którego wynika, że nasza regulacja waluty zupełnie się udała i że posiadamy złotą monetę, nie ma jeszcze dziś rzeczywistego, ustawowego uzasadnienia. Mianowicie przyrzeczenie wypłaty w gotówce, wyrażone na naszych banknotach, zostało swego czasu zawieszonem, tylko do czasu zupełnego wycofania not państwowych, jednak nawet gdy wycofywanie not państwowych zostało ukończonem, nie zostało w życie wprowadzonem, a w nowym statucie bankowym, który obecnie zostanie w najbliższych dniach przedłożonym Radzie państwa, wyraźnie zaznaczono, że to przyrzeczenie także nadal, na czas nieograniczony, pozostaje w zawieszeniu. Nasze wypłaty w gotówce nie są te:y obowiązkowe, ale tylko fakultatywne. Bank Austro-węgierski nie jest zobowiązanym do wypłat w złocie, ale w złocie je uskutecznia, ponieważ to dla niego samego i dla naszego gospodarstwa państwowego, jest korzystnem. Ale muszę równocześnie dodać: Kiedy Bank Austro-węgierski przedsięwziął wypłaty fakultatywne, uczynił to z przyczyny dziś już nieistniejącej, lub też powiedziawszy dokładniej, którą sam uznał za niewłaściwą. W czasie uregulowania waluty panowało w Austro-Węgrzech mniemanie, przejęte z Anglji i Niemiec, że czysto złota waluta tam tylko jest możliwą, gdzie złoto jest normalnym sposobem wypłaty, lub chcąc wyraźniej powiedzieć, gdzie dużo złota jest w obiegu. Dlatego podczas regulacji waluty istniał projekt, że gdy tylko Bank posiada dostateczną ilość złota, powinien złoto w kurs puścić, a gdy Bank przedsięwziął następnie próbę wypłat w gotówce, stało się to w celu wypróbowania, jak wielką będzie ilość złota, które oddać będzie trzeba, częścią z powodu puszczenia w obieg, częścią z powodu uczynienia go niewidzialnem przez przechowanie w kasach i schowkach oszczędnościowych. Wynik tej próby był najmniej oczekiwanym: złoto stało się niepożądanem w obiegu; powróciło do Banku. Taką jest siła przyzwyczajenia; przez czternaście lat pieniądz papierowy uważanym był za tak pewny w Austro-Węgrzech, że w końcu doczekał się większego zaufania jak złoto. Z tego doświadczenia, które zadziwiło znawców teorji waluty, wyciągnięto w praktyce ważną i słuszną konsekwencję. (W teorji za to konkluzja profesora Knappa okazała się tem bardziej niesłuszną). Podług pierwotnego planu regulacji waluty miały być wydawane banknoty tylko na 100 i 1000 koron, a tylko dla chwilowego uzupełnienia mniejsze noty państwowe na 10, 20 i 50 koron na pewien

Hodowla koni na Wołyniu.

Wołyń i Podole są to środowiska, w których utrzymała się do tej pory rasa koni staropolskich, szlachetnych i koń włościański, jedyny w swym odrębnym typie w całej Europie, żyje w czystości krwi od wieków. Krew szlachetna utrzymała się w stadninach dzięki zamiłowaniu ziemian na Rusi do koni wschodnich. Ogierów arabskich dostarczają stadniny ks. Sanguszków, hr. Branickich, Abramowiczów i inne.

Słynne z dzielnych koni były nieistniejące już dzisiaj stadniny: Działyńskich, Grocholskich, Markowskich, Proskurów, Lubowidzkich, Wiszniewskich, Berezowskich Podhorskich, Zakrzewskich, Rulikowskich, Lipomanów, Padlewskich, Gromnickich, Kurowskich, Bożęckich, Stadnickich, Sulatyckich, Rzewuskich, Sadowskich, Brzozowskich. Ukraina przodowała w hodowli cennych koni szlachetnych.

Wymarli dzielni hodowcy, lecz nie zaginęła rasa szlachetna. Wszystkie istniejące dzisiaj stadniny na Rusi, wywodzą pochodzenie klaczy z tych stad starodawnych. Kresy dostarczały lekkich koni bojowych całej Europie. W tygodniku „Sport im Bild“ z r. 1909 czytamy: „Na małych, dzikich konikach polskich, Ziethen i Zeidlitz stali się wielkimi (sind gross geworden). Za czasów Fryderyka W. i jego poprzedników, cała jazda niemiecka siedziała na polskich koniach“. Dzikiemi nazywają Niemcy konie polskie ówczesne, bo się hodowały na stepach w licznych tabunach.

Austrja remontowała pułki jazdy końmi ukraińskimi. Była to rasa stała koni wschodnich, odświeżana ogierami arabskimi i bachmatami tatarskimi. Konie w Królestwie i na kresach pochodziły z tej samej odwiecznej rasy, różniły się tylko wyglądem, na co wpłynął odmienny wychów i pasza. Koń w Królestwie hodowany był w stajni i zagrodach (padokach), żywiony sianem i paszą z łąk wilgotnych, koń na Rusi wyrastał na stepie twardym, na trawach słodkich, nie znał dery, ciepłej stajni, zgrzebła i szczotki, a chociażby wiechcia i worka. Z wiekami rasa koni w Królestwie straciła dużo na czystości krwi, pod napływem ogierów z pod Krzyżaków, rajtarów szwedzkich itp., co znów zacierały ogiery hiszpańskie wywodzące się z koni maurytańskich i dżanety tureckie. Na Rusi napływały ogiery wschodnie. Twierdzenie, że rasa polska nie istniała, jest bezpodstawnem. Rasa odwieczna nie ginie, a wszystkie szlachetne rasy wywodzą się z konia wschodniego araba i jego pobratnich. Angielski koń pełnej krwi, dawny hiszpański, szlachetny francuski, niemiecki dawny, węgierski, polski, wszystkie powstały i uszlachetnione były końmi wschodnimi. Dawny koń ardeński miał krew wschodnią po ogierach wprowadzonych tam z wojen krzyżowych. Prawdziwy hunter irlandzki pochodzi z klaczy poneyów irlandzkich, które sprowadzano z kontynentu i do tej pory poneye te zachowały wybitne cechy pochodzenia wschodniego. Hunterów rozróżniać należy dwa odrębne rodzaje. Hunter angielski wytwór wypadkowy z klaczy krwi zimnej po ogierze pełnej krwi. Hunter irlandzki hodowany celowo z klaczy rasy poneyów, po ogierze pełnej krwi, który odznaczać się musi potężną budową przy ziemi i bogactwem kości. Nasz koń włościański jest dzisiaj takimże poneyem, tworzącym miljonową odwieczną rasę, która nie ginie i nie zmienia cech tej rasie tylko właściwych. Nie podniosła się rasa ta wzrostem, gdyż hodowlą koni włościańskich nikt się nigdy nie opiekował. Na wspólnych pastwiskach, młode ogierki $1^1/_2$ do 2 letnie pokrywają klacze i w ten sposób rasa się utrzymuje. Włościanie ogierów prawie zupełnie nie hodują, wałaszą je w 2-gim roku. Koń ten pracuje od wieków o chłodzie i głodzie, siły potężnej w stosunku do wzrostu, zawsze niedokarmiony, żywiony jałowo. Najada się chyba w dworskiej koniczynie, bezprawnie. W pracy nie ustaje, odporny na wpływy klimatu, na choroby zakaźne, nie podlega kalectwom, właściwym koniom limfatycznym z kruchą, gąbczastą kością i takimiż kopytami. Wśród koni włościańskich nie widuje się narośli kostnych, opoi i t. p. wad, również ślepoty dziedzicznej nie spotyka się. Jest to karzeł-atleta. Siła konia tego leży w krwi odwiecznej, w stalowych nogach, których miara pod kolanem przewyższa o $1^1/_2$ do 2 cm grubość nóg koni

czas i podług specjalnych przepisów. Kiedy jednak puszczone w obieg złoto do Banku wróciło, zrozumiano że przy trwałym obiegu mniejszych banknotów korzystnem będzie zapas złota w Banku koncentrować. Od tej chwili o wycofaniu mniejszych banknotów nie mogło już być mowy i nawet częściowe zastąpienie tychże pięciokoronówkami, przez co fiskus chciał uzyskać pewną korzyść — okazało się chybionem. Naszem zdaniem należy również na przyszłość zrezygnować z zastąpienia złotem małych banknotów. Przykład Austro-Węgier znalazł wkrótce także za granicą należyte uznanie, Niemcy zdecydowały się również na puszczenie w obieg małych banknotów, aby zaradzić złemu stanowi rzeczy, że zbyt wiele złota rozbiegało się po kraju, a za mało koncentrowało w bankach.

Kiedy więc teraz mówi się w Austro-Węgrzech o wypłatach w gotówce, nie wchodzi już w rachubę obrót wypłat wewnątrz kraju Ale utrzymanie się w obiegu papierowych pieniędzy doprowadziło do bardzo rozpowszechnionego błędnego mniemania, które nie może tu być pominiętem, ponieważ właśnie w kołach agrarjuszy, gdzie od dawna wielu przeciwników złotej waluty się znajduje, często słyszeć je można. Zapoznaje się zupełnie tę okoliczność, że od półtora dziesiątka lat złotą walutę posiadamy. Ponieważ papier tak samo jak przedtem stanowi środek wypłaty, utarło się mniemanie, że waluta nasza jak przed rokiem 1892, jest papierową, z tą tylko różnicą, że wtedy metal, t. j. srebro było mniej warte, podczas, gdy obecnie złoto byłoby więcej warte. Istnieje mniemanie, że jak w skutek mniejszej wartości srebra zostało zawieszonem bicie monety, tak obecnie wskutek większej wartości złota, muszą być zawieszone wypłaty w gotówce. Najwybitniejsze sformułowanie tej błędnej opinji byłoby takie: Gdyby wprowadzono obowiązkowe wypłaty w gotówce, musiałyby wszystkie długi, mianowicie długi hipoteczne, stać się również długami w złocie, przez co posiadłość ziemska zostałaby zniszczoną. Ale czemże są obecnie nasze długi? Wszystkie długi w Austro-Węgrzech są obliczone, jeżeli nic dokładniej nadmienionem nie zostało w walucie ustawowej, t. j. koronowej. A koronowa jest złotą. Zatem wszystkie nasze długi są długami w złocie, bez względu na to, czy istnieje obowiązek wypłat w gotówce, czy też nie. Tylko o tem nie należy zapominać, że są to długi w złotych koronach. a nie w starych złotych guldenach. Ci, którzy żyją jeszcze wspomnieniami dawnej papierowej waluty, bardzo łatwo popadają w taki błąd; słowo „wypłata w złocie“ przywodzi im wspomnienie o starym, złotym guldenie. Ale dwie korony w złocie jest to po prostu stary s r e b r n y gulden (podług jego idealnej wartości) lub raczej stary gulden papierowy. A z podjęciem wypłat w gotówce, stary gulden nie powstanie na nowo, ale raczej nawet jego wspomnienie pogrzebanem zostanie.

Ale aktualna sprawa wypłat w gotówce jest czemś zupełnie innem — chodzi tu zwłaszcza o to, czy zechcemy się stanowczo zobowiązać wszystkie żądania, jakie zagraniczni wierzyciele wobec nas mieć będą, w przyszłości złotem wypłacać. Jakie niebezpieczeństwo kryje się w tem zobowiązaniu, to rzecz jasna. Jeżeli wobec braku złota w Anglji i Niemczech, nie tylko angielskie i niemieckie żądania zabierałyby nam złoto, ale także niemieccy i angielscy bankierzy, którym bank francuski złota odmawia

---

arabskich. Objętość żeber wykazuje od 15—32 cm plus wysokości zmierzonej taśmą. Gdy tymi poneyami zaopiekują się hodowcy wytrawni, to z klaczek włościańskich wyrośnie rasa niespożyta i cenna.

Pierwszy poważny krok w tym kierunku zrobili hodowcy na Rusi, łącząc się w Związki. Nie zginie krew szlachetna, a koń włościański podniesie się wzrostem, nie zatracając drogocennych zalet. Celem Związku wołyńskiego jest: surową selekcją i doborem reproduktorów ustalić rasę szlachetnych koni wołyńskich, a z klaczy włościańskich stałą rasę koni roboczych, odpowiednich do dzisiejszych wymagań postępowego rolnictwa. Do obydwóch tych odmian klaczy, nie będą używane inne ogiery, jak pełnej krwi arabskie, anglo-arabskie i angielskie. Ogierów tych zadaniem będzie wyrównać typ, a w następnych pokoleniach użyte już będą ogiery własnego środowiska (Inzucht).

Jeżeli za przykładem wołyńskiego i podolskiego Związku pójdzie kraj cały, to w niedalekiej przyszłości powstanie stała rasa koni szlachetnych na Rusi nie ustępująca sprawnością, budową i cenami na wielkich rynkach europejskich, szlachetnym koniom węgierskim i francuskim anglo-arabom. To, co obecnie rozpoczęto na Rusi, należało rozpocząć w Królestwie przed pół wiekiem.

Popełniono tam błędy, które obecnie dałyby się jeszcze naprawić, gdyby ster hodowli ujęli hodowcy wytrawni i nadali jej właściwy kierunek i ma się rozumieć, gdyby ich usłuchano Zbłądzono, wierząc ślepo w nieomylność krwi angielskiej pełnej. Wszyscy prawie starali się wprowadzać jak najwięcej pełnej krwi do hodowli ogólnej. Opatrzono się, gdy tej krwi napłynęło za dużo, przeszlachetniono konie robocze, o które właściwie nikt się nie troszczył. Hodowano bez celu wytkniętego, naśladując ślepo. Gdy się okazało, że koń roboczy przeszlachetniony lichymi i tanimi brakami ze stajen wyścigowych, do pracy w roli jest zbyt delikatny, nerwowy i za ostry, prócz tego wielkie rynki jarmarkowe w Królestwie upadły, wydelikaconych koników zagranicą nie nabywano, ceny koni spadły, rozpoczęto „pogrubiać“ na całej linji. Przejście z jednej ostateczności w drugą złego nie naprawiło. Naprowadzano najróżnorodniejsze ogiery zimnej krwi, stępaki, z czego skorzystali spekulanci i handlarze. Napływały więc ogiery perszerony, ardeny, bulonezy, belgijskie, pinzgauery, pół krwi anglonormandy, trakeny, noniusy, hanowerskie, fryzyjskie — wieża babel. Wyniki opłakane. Namnożyło się karykatur końskich, a przeważnie wadliwe i miernej wartości użytkowej. Co zepsuł brakowy zwykle ogier angielski, tego nie mogły naprawić ogiery zimnokrwiste, m e t y s y z n i c h s p ł o d z o n e i ogiery pół krwi w najgorszym doborze, bo tanio nabywane, wyrzutki nielicencjonowane. Wiadomo, że za granicą, mianowicie na Zachodzie, ogiery licencjonowane są bardzo wysoko cenione i bajecznie drogo płacone. W całym tym pstrym chaosie, jak białe kruki, jaśniały stadniny nieliczne szlachetnej pół krwi. Stadniny te prowadzone celowo przez światłych hodowców nie miały uznania. Ogierów z tych stadnin nikt nie zalecał, hodowcy więc zmuszeni byli hodować tylko klacze i wałachy. Ostatecznie doprowadzono w tych stadninach konie do najwyższego uszlachetnienia. Na wystawach, pseudo-znawcy zarzucali tym szlachetnym zwierzętom cienkość nóg pod kolanem, przeszlachetnienie itp. Ceniono i nagradzano okazy wypasione, na grubych nogach, wystrzyżone i ad hoc wymustrowane. Zniechęciło to prawdziwych hodowców i jedni skasowali stadniny, inni użyli ogierów pół krwi i przeszli na „doraźny fabrykat“ grubych koni pół krwi, inni znów przeszli na hodowlę pełnej krwi, sprzedają sportsmenom roczniaki. Zimna krew wprowadzana w ogierach do hodowli z klaczy gorącokrwistych, ma tę własność, że powiększa tułowie i daje okazy znacznie większej żywej wagi jak konie gorąco krwiste.

Zachęca to nieświadomych i niewytrawnych hodowców. Tymczasem doświadczenia wszechstronne wykazały, że metysy powstałe z klaczy szlachetnej krwi po ogierach stępakach, mają wógóle nogi pod kolanem daleko cieńsze w stosunku do wagi żywej, jak konie szlachetnej krwi. W dodatku komórki kości u metysów są mniej zwięzłe, tworzą więc masę kostną więcej gąbczastą i kruchą. Od konia wymagamy siły, siłę tę stanowi silny szkielet, obłożony potężnymi muszkułami i silnymi ścięgnami. Krew

lub nakładając premję, czyni takowe jeszcze droższem — zechcą zdobyć na nas to tylko, czego dla Francji im potrzeba, to znaczy tyle, jakbyśmy byli wciągnięci w brak złota wynikły z handlu światowego, w którym nie bierzemy udziału. Prawdopodobnie bralibyśmy udział we wszystkich niepowodzeniach sytuacji ekonomicznej, ale korzyści żadnych spodziewać się stąd nie powinniśmy. Gdy przemysł niemiecki będzie zajęty robieniem wielkich inwestycji, miałżeby pieniądz dla naszego przemysłu i rolnictwa równocześnie podrożeć? Wystarczy tymczasem zaznaczyć te obawy — ile jest w nich prawdy, będziemy tego później dochodzić, najpierwszem jednak musi być pytanie, jak było dotychczas z wypłatami zagranicznemi. I znów trzeba powtórzyć, że więcej jak od dziesiątka lat, tylko wyjątkowo uskuteczniališmy za granicą wypłaty w gotówce. Od czasu regulacji waluty Austro-węgierski Bank uważał za swoje główne zadanie, unikać podniesienia agia, aby austro-węgierski pieniądz nie stał się mniej wartościowym. Od roku 1906 zaczyna Bank kupować nie tylko złoto, ale także dewizy, t. j. weksle na zagraniczne, zwłaszcza angielskie i niemieckie rynki i wystawia czeki na takowe, aby uchronić w ten sposób przed wszelkiem większem zboczeniem od ustawowych stosunków, jakie zostały postanowione przy uregulowaniu waluty. Ramy naszych wywodów są zbyt ciasne, by tę politykę dewiz i jej oddziaływanie naszkicować. Ale w pewnej ważnej chwili musimy obserwować zachowanie się Banku, aby zrozumieć, jak mało znaczą najwymowniejsze argumenty, wobec obowiązkowych wypłat w gotówce.

Mawia się zwykle: Dobre rezultaty wypłat gotówką są kwestją nie podlegającą dyskusji, a po zrobionych doświadczeniach nie należy wątpić, że z obowiązkowych wypłat w gotówce żadne trudności w czasach spokoju nie mogą wyniknąć. Ale w jaki ucisk pieniężny moglibyśmy popaść przez brak złota, gdyby zaszły jakieś polityczne zawikłania! Pamięć w naszych czasach, gdy się żyje tak szybko, jest krótką. Wydaje mi się jednak, że tak krótką być nie może, by kilka słów nie wystarczyło do przypomnienia, że Austro-węgierski Bank wytrzymał już próbę wypłat w gotówce w czasie politycznych zawikłań. Nie potrzebujemy brać w rachubę wypadku wojny, bo, że wojna światowa najsilniejszą walutą zachwiać jest w stanie, jest równie pewnem, jak to, że z wprowadzeniem obowiązkowych wypłat w gotówce lub też bez nich, pożyczka na cele wojenne musiałaby być w złocie wypłaconą z tej prostej przyczyny, że inna pożyczka nawet po najgorszym kursie, nie dałaby się przeprowadzić. Abstrahując jednak od wypadku wojny, trudno znaleźć poważniejszy wypadek politycznego powikłania, jak w zimie r. 1909 — w owym czasie, gdy austrjacki minister finansów zaprosił dyrektorów naszych wielkich banków na konferencję, aby im udzielić wiadomości, że stoimy w przededniu wojny. A teraz należy zapytać: jak Bank Austro-węgierski w tym wypadku postąpił z wypłatami w gotówce? Czy wypłaty w gotówce zawiesił lub ograniczył, jak miał do tego prawo? To musiałby był uczynić, gdyby wzgląd na niespokojne czasy mógł mieć naprawdę jakieś znaczenie. Ale jest rzeczą znaną i do udowodnienia łatwą, że Bank Austro-węgierski uczynił wprost przeciwnie. W najcięższej politycznej i finansowej

---

zimna, dodana w ogierach, budynek ten osłabia, luzuje, robi go mniej użytecznym, więc konia mniej sprawnym i wytrwałym. Są prawa w naturze, których człowiek gwałcić nie może bezkarnie. Konie krwi zimnej, jako wytwory sztuczne z przeszłego dopiero wieku, są od tych praw więcej zależne, niżeli konie z krwią odwieczną stałą. Dlatego też koń zimno-krwisty istnieć i rozmnażać się może tylko w tem środowisku, w którym pasza, klimat i ludzie dopomogli mu rozróść się i rozpaść do wagi i kształtów monstrualnych.

Lecz i w tych środowiskach istnieć ten sztuczny limfatyczny olbrzym długo nie może, jak to widzimy w Anglji i we Francji, gdzie sztuczne rasy nikną, zastępują je nowe wytwory. Anglja wytwarzała olbrzymie stępaki z ogierów fryzyjskich i innych. Francja nabywa źrebięta w Anglji, Belgji i Danji, które w dolinie La Persch nabierają form perszeronów i bulonezów.

W Związkach Wołyńskim i Podolskim, które dążą do jednego celu i rozporządzają jednotypowym materjałem w klaczach, a klacze są podstawą hodowli, widzimy przyszły ratunek w podtrzymaniu i podniesieniu rasy krajowej. Środowiska te dostarczać będą ogierów rozpłodowych, nie zakażonych krwią zimną ani kłusaków.

Materjał bogaty, bo Związek Wołyński powstały od roku, liczy 40 hodowców, właścicieli stadnin, w których jest 45 ogierów doborowych, 900 klaczy a w tym przeważają klacze krwi szlachetnej. Nowi hodowcy przybywają. Podolski związek o 2 lata starszy rozporządza już liczniejszym materjałem i ma depot ogierów rządowych w Balinie. Na Wołyniu powstaje dopiero nowe depot ogierów rządowych w Żytomierzu.

Dla hodowców w Galicji hodowla postępowa na Rusi nie będzie obojętną. W Galicji krew koni staropolskich nie wymarła. Najlepszy materjał rozpłodowy z Rusi idzie do Galicji i krew koni galicyjskich spotyka się na Kresach. Komisje delegowane z Ministerstwa, zakupują corocznie ogiery i klacze na Kresach do rządowych stad na Bukowinie. Ogiery ze stad ks. Sanguszki i J. hr. Potockiego idą tam jako główne i cenione reproduktory. W przyszłości znajdą hodowcy galicyjscy odpowiednie reproduktory w Związkach na Rusi, a hodowcy kresowi nabywać będą reproduktory dla odświeżenia krwi.

W Równem na Wołyniu otwiera się w roku przyszłym hipodrom. Na torze tym biegać będą przeważnie konie „półkrwi", gdzie ogiery związkowe swą sprawność wykażą. Oprócz toru wyścigowego, urządzane będą doroczne jarmarki — pokazy i licenjonowanie ogierów. Hodowcy zakordonowi zapraszani będą do grona sędziów. Organem Związku Wołyńskiego jest „Rolnik i Hodowca" w Warszawie.

Szanowna Redakcja „Rolnika" otwiera szpalty dla moich „Gawęd hodowlanych", korzystam z tego i choć w streszczeniu uwiadamiać będę Czytelników o postępie hodowli na Kresach.

Prezesem Związku Wołyńskiego jest R. Pieńkowski, wiceprezesem B. Głębocki, sekretarzem J. Pułaski. Do Zarządu przystąpili: St. hr. Czapski, J. hr. Karwicki, A. Domaradzki i St. Targoński.

Dużo bardzo w hodowli koni zaniedbano, naprawiać się poczyna, a lepiej późno, niż nigdy. Nie zawinili tu ziemianie i hodowcy. Gromada musi mieć pasterza. Rozmyślnie nikt nie błądzi.

Wskrzeszenie rasy polskiej nie wymaga kosztów ani nakładu. Surowa selekcja i dobór reproduktorów, oraz hodowla jakości, a nie ilości, da pomyślne wyniki.

Wszelkich wskazówek z dziedziny hodowli koni, pośrednictwa w popycie i podaży udziela Związek bezinteresownie.

A. Wilkoński
Inspektor Związku Wołyńskiego.
Hrezca p. Lubar, Wołyń.

---

sytuacji utrzymał wypłaty w gotówce, nawet je wzmocnił, tak w kraju, jak zagranicą. Od początku zawikłań politycznych Bank uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby wzmocnić nagromadzenie złota i dewiz i rzeczywiście w rozstrzygającej chwili, w połowie marca 1909, Bank posiadał największy zapas złota i dewiz, jaki wogóle kiedykolwiek był w jego posiadaniu. Zwłaszcza zapas dewiz nie był od tego czasu nawet w przybliżeniu tak wysokim. Wogóle Bank w owym czasie był przygotowanym na o wiele dalej idące wypłaty w gotówce, niżeli to w czasach spokojnych jest potrzebnem. Z wykazów Banku w owych czasach jasno to dostrzedz można. Zapas dewiz aż do wysokości 60 miljonów, które Bank ma prawo do waluty melalowej wliczać, jest zawarty w dziale „Inne aktywa“. A te „Inne aktywa“ wynosiły 7. marca 1909 r. okrągłą sumę 230·5 miljonów, a 15-go marca aż 240 miljonów koron, t. j. około 100 miljonów więcej, niżeli normalna wysokość tego działu. (W d. 7-ym marca 1910 Bank posiadał tylko 132 mil., 15-go marca 142 mil., a w połowie listopada b. r. 149 mil. koron). Na posiedzeniu Rady ogólnej odbytem 19-go marca 1909 sekretarz generalny radca dworu Pranger nadmienił, przedstawiając wyborny stan Banku, że w porównaniu do roku ubiegłego, Bank podniósł stan dewiz o 90·4 mil. koron.

Czy to przypomnienie nie jest najważniejszą przestrogą na przyszłość? Polityczne zawikłania nie uczynią niebezpiecznem podjęcie wypłat w gotówce, ale przeciwnie uczynią je niezbędnemi, gdybyśmy naszej waluty niechcieli zaprzepaścić. Argument przytaczany jako najważniejszy przeciw obowiązkowym wypłatom w gotówce, nie może być zaliczonym do nieodpartych.

Ale chwila przejścia do obowiązkowych wypłat w gotówce? Że jeszcze nie nadeszła i dlaczego dziś jeszcze oznaczoną być nie może, o tem za najbliższym razem mówić będziemy. *H. M.*

BRONISŁAW JANOWSKI.

Zakładanie łąk trwałych i przemiennych.

IV.

Po przygotowaniu należytem gruntu pod założenie łąki trwałej, czy przemiennej, można przystąpić do wysiewu stosownej mieszanki roślin pastewnych. Wybór tychże roślin jest momentem nadzwyczaj ważnym, bowiem trwałość, a zarazem wydatność łąki, zależy przedewszystkiem od tego, czy porost łąkowy składa się z cennych roślin pastewnych, oraz czy roślinom tym odpowiadają dane warunki gleby, jej położenia i stosunki klimatyczne. Wynika stąd, że wybór powyższy należy uskutecznić z możliwą dokładnością, unikając przytem błędów, które w następstwie przynoszą znaczne straty.

Jak to zatem już poprzednio wspomniałem, nie należy się przy tem stosować do recept szablonowych, podawanych tu i owdzie w podręcznikach, czy czasopismach rolniczych, czy wreszcie nawet gdzieś już wypróbowanych, bowiem, bądź co bądź, nie mogą one uwzględnić warunków miejscowych. Z tego samego względu jest również złem zakupywanie gotowych mieszanek w handlach nasiennych, tem gorsze, że daje pole do łatwych nadużyć. Wreszcie najgorsze jest używanie do tego celu wysiewków z koniczu i zbóż, oraz wytrząsków z siana.

Najlepszy sposób wyboru powyższego polega na zbadaniu flory dzikiej danej gleby, względnie gleby sąsiedniej o tych samych warunkach, i ułożeniu mieszanki z tych roślin pastewnych, które się przy takiem badaniu znajdzie. Mieszanki ułożone w ten sposób dają wszelką gwarancję trwałości, a co zatem idzie i wydatności, gdyż składają się z tych odmian, które są właściwe dla danych warunków gleby i klimatu. Rzecz prosta, że badania te może tylko ten przeprowadzić, kto posiada dostateczne wiadomości z zakresu florystyki.

Łatwiejsze jest wybranie roślin pastewnych i ułożenie z nich mieszanki przez samo uwzględnienie danych warunków przyrodniczych, wiadomo bowiem, że poszczególne gatunki roślin łąkowych posiadają odrębne co do tychże wymagania. I tu jednak są potrzebne pewne wiadomości botaniczne, kto ich zatem zupełnie nie posiada, ten nie może ułożyć mieszanki odpowiedniej, ten zatem winien zasięgnąć pomocy fachowej w instytucjach rolniczych, tem się zajmujących.

Dla posiadającego jednakże pewien zasób wiadomości botanicznych ułożenie mieszanki nie sprawi trudności, o ile zna zasady na jakich ono polega.

Poniżej podajemy opis treściwy tych roślin pastewnych, które przy zakładaniu łąk trwałych i przemiennych posiadają znaczenie, a których nasiona można nabyć w handlu. Istnieje poza tem wiele innych, również cennych roślin pastewnych, których nasiona jednakże nie znajdują się w handlach nasiennych.

Rośliny te należą do dwóch głównych grup, a to do traw i roślin motylkowych.

Trawy słodkie (*Gramineae*) stanowią najszlachetniejszą roślinność pastewną, wchodzić też winny w głównym procencie w skład każdej mieszanki łąkowej.

Najlepsze z nich są:

Wyczyniec łąkowy: (*Alopecurus pratensis L.*), trawa nadrostowa, rozłogowa, dająca dużo, bardzo delikatnej paszy, nadająca się zwłaszcza na gleby napływowe, urodzajne, głębokie, glinki próchniczne i t. p., dość wilgotne lecz nie kwaśne. Szczególnie dobrze znosi nawodnienia.

Owsik złocisty (*Avena flavescens L.*) znakomita trawa podrostowa, krzaczasta, udająca się na glebach średnio zwięzłych, urodzajnych, próchnicznych i wapiennych. Rozwija się późno, daje bardzo obfite odrosty, nie znosi klimatu ostrego i nawodnienia długiego.

Kupkówka (*Dactylis glomerata L.*) jest również znakomitą trawą nadrostową, dającą dużo i bardzo dobrej paszy, o ile tylko jest wcześnie koszona. Na posuchy i mrozy jest prawie nieczuła, udaje się na wszelkich glebach, zwłaszcza próchnicznych i wilgotniejszych. Rozwija się wcześnie, nawodnianie znosi.

Rajgras francuski (*Avena elatior L.*) rośnie wysoko w krzakach, udaje się na przepuszczalnych, głębokich glinkach i glinkowatych piaskach i urodzajnych wapiennych próchnicach. Dojrzewa wcześnie i dobrze odrasta; wcześnie koszony daje dużo dobrego siana, koszony później łatwo twardnieje. Nie znosi ostrego klimatu i nawodniania.

Kostrzewa łąkowa (*Festuca pratensis Huds*), jest trawą nadrostową, krzaczastą, dającą duże i dobre plony, zwłaszcza na glebach zwięźlejszych, bogatszych rozwija się wcześnie, nawodnianie znosi. Czas kwitnienia tej trawy jest najlepszym terminem koszenia łąk.

Kostrzewa trzcinowata (*Festuca arundinacea Schr*) wcześnie koszona daje dużo dobrej paszy, lecz tylko na łąkach wilgotnych, o glebach zwięzłych. Rozwija się krzaczasto, rośnie wysoko, nawodnianie znosi.

Kostrzewa czerwona (*Festuca rubra L.*) jest trawą podrostową, rozłogową, średniej jakości, dobrą zwłaszcza na wilgotne, lecz lekkie (np. torfy) gleby. Rozwija się wcześnie, nawodnianie znosi.

Kostrzewa różnolistna (*Festuca heterophylla Hke*) rośnie wysoko, krzaczasto, rozwija się wcześnie, nawodnienia nie znosi. Posiada znaczenie dla gleb suchych, np. piasczystych glinek.

Wiechlina łąkowa (*Poa pratensis L.*) jest bardzo dobrą trawą podrostową, rozłogową. Udaje się szczególnie na glebach lekkich, średnio urodzajnych, o suchych położeniach; rozwija się wcześnie, nawodnianie znosi.

Wiechlina pospolita (*Poa trivialis L.*) jest trawą nadrostową, krzewiącą się rozłogowo, rozwija się średnio wcześnie, nawodnienie znosi. Daje dobrą paszę na łąkach o glebie zwięzłej.

Wiechlina spóźniona *(Poa serotina Ehrb)*, trawa podrostowa, krzaczasta, daje dobrą paszę łąkową na mokrych piaskach i torfach. Rozwija się późno, nawodnianie znosi.

Wiechlina gajowa *(Poa nemoralis L.)* trawa podrostowa, krzaczasta posiada znaczenie tylko dla cienistych, lecz suchych położeń.

Tymotka *(Pleum pratense L.)* trawa nadrostowa, krzaczasta, daje wiele dobrej paszy, zwłaszcza na glebach lepszych glinkowatych i próchnicznych, średnio wilgotnych, gdyż na suchych łatwo drzewnieje. Rozwija się późno, nawodnianie znosi.

Grzebienica *(Cynosurus cristatus L.)* jest znakomitą trawą podszewkową, krzaczastą, nadającą się zwłaszcza na łąki o glebie zwięźlejszej, wilgotnej. Rozwija się średnio wcześnie, nawodnianie znosi.

Rajgras angielski *(Lolium perenne L.)* jest również znakomitą trawą podszewkową, tworzącą zbity krzak. Udaje się na wszelkich głębszych, zwięźlejszych glebach, rozwija się wcześnie, znosi nawodnianie i ostre zimy.

Rajgras włoski *(Lolium italicum L.)* jest jedną z najwcześniejszych, a zarazem najwydatniejszych traw nadrostowych, krzaczastych. Udaje się na wszystkich glebach, z wyjątkiem torfów i lekkich piasków. Trwa właściwie tylko jeden rok, przeto posiada znaczenie tylko dla nowo zakładanych łąk, gdzie się go sieje w celu podniesienia ich wydajności już w pierwszym roku, lub dla co roku obsiewanych łąk nawodnianych urodzajnymi ściekami.

Mietlica biała *(Agrostis alba L.)* jest trawą podrostową, rozłogową, dającą dobrą paszę na glebach zwięzłych, wilgotnych. Zadarnia ziemię bardzo dobrze, rozwija się późno, nawodnianie znosi.

Mozga trzcinowata (*Phalaris arundinacea L.*) jest jedną z najwyżej rosnących traw rozłogowych, cenionych na łąkach wilgotnych, nawodnianych, o zwięzłej glebie.

Manna wodna (*Glyceria aquatica Wahlb*) daje bardzo dużo paszy słodkiej, lecz tylko na łąkach silnie nawodnionych wodą o wielkiej sile nawozowej.

Manna jadalna (*Glyceria fluitans R. Br.*) udaje się również tylko w warunkach podobnych, a zatem przy wielkiej wilgotności i urodzajności ziemi Nasienie tej ostatniej, pod nazwą manny, daje kaszę smaczną i zdrową, znaną zwłaszcza na Podlasiu.

Do traw pośledniejszych należą:

Trawa miodowa (*Holcus lanatus L.)* trawa nadrostowa, krzaczasta, rozwijająca się wcześnie, a nieznosząca nawodniania. Nadaje się na łąki liche, o lekkiej a wilgotnej glebie, np. na sapy i torfy.

Tomkawonna *(Anthoxanthum odoratum L.)* trawa podrostowa, krzaczasta, bardzo wczesna, posiada znaczenie tylko dla lichych, suchych gleb.

Kostrzewa owcza *(Festuca ovina L.)* trawa podrostowa, wcześnie się rozwijająca, daje niewielki plon, posiada znaczenie tylko dla suchych, piaszczystych gleb.

Stokłosa wyprostowana *(Bromus erectus Huds)* trawa wczesna, nadrostowa, krzaczasta, znosząca dobrze posuchy i mrozy, nadaje się dla suchych, nienawodnianych łąk.

Stokłosa bezostna *(Bromus inermis Leyss)* krzewi się rozłogowo, rozwija dość późno, koszona wcześnie daje jeszcze dość dobrą paszę. Nawodnianie jej nie szkodzi.

Mietlica pospolita *(Agrostis vulgaris Witts)* trawa licha, podrostkowa, rozłogowa, ma znaczenie tylko dla gleb suchych, piaszczystych lub torfiastych.

Perz (*Triticum repens L.*) trawa rozłogowa, podrostowa, występuje prawie na wszelkich glebach, rozwija się średnio wcześnie, dobra do zadarniania rowów i wałów na łąkach.

Drżączka pośrednia (*Briza media L.*) niska, krzaczasta, późna trawka, ceniona na łąkach torfiastych.

Grupa druga obejmuje rośliny motylkowe *(Papilionaceae)*, dające, jak wiadomo, paszę bardzo pożywną, stąd też nie powinno ich nigdy brakować w mieszankach łąkowych. Ilość ich jednak w tychże nie powinna przenosić 40%, gdyż nie oznaczają się tak dobrą zwartością, jak trawy, przez co nie zadarniają dobrze ziemi.

Ważniejsze gatunki są następujące:

Koniczyna czerwona, łąkowa (*Trifolium pratense pratarum L.*) jest dziką formą zwykłej koniczyny czerwonej, a odznacza się słabszym wzrostem i późniejszym rozwojem, niż ta druga, a co najważniejsza jest prawie trwała, a w każdym razie trwa dłużej niż forma uprawna.

Koniczyna szwedzka (*Trifolium hybridum L.*) daje również paszę znakomitą, pożywną, dobrą zwłaszcza na gleby ciężkie, wilgotne i torfiaste.

Komonica rożkowata (*Lotus cornicolatus L.*) daje znakomity podrost na łąkach, udaje się na wszelkich urodzajnych, średnio wilgotnych glebach.

Komonica błotna (*Lotus uliginosus Schk.)* jest jakości podobnej jak poprzednia, udaje się zaś na bardziej wilgotnych glebach i na torfach.

Lucerna chmielowa *(Medicago lupulina L.)* nadaje się na łąki o glebach suchszych, wapnistych, stanowiąc bardzo cenny podrost.

Układając mieszankę do obsiewu łąki trwałej czy przemiennej, należy przedewszystkiem określić stosunek, w jakim obie te grupy mają nawzajem do siebie występować w mieszance. Zależy to przedewszystkiem od tego, czy dana mieszanka przeznaczona jest dla łąki przemiennej, a więc krótkotrwałej, czy też dla łąki trwałej, która raz założona ma pozostać łąką na zawsze. W wypadku pierwszym może wynosić domieszka koniczynowatych aż do 40%, w wypadku drugim najwyżej 30%, pospolicie jednak 25%. Wynika to z tego powodu, że koniczyny, jakkolwiek dają bardzo wielkie plony co do ilości, a co do jakości bardzo cenne, to jednak są nietrwałe, giną po 3—5 latach, z wyjątkiem komonic, które są trwałe, pozostawiając puste miejsca, na które łatwo mogą się rzucić chwasty. Przy łące trwałej staramy się temu złemu zapobiedz, dając ich niewielki procent, przy zakładaniu łąki przemiennej nie potrzebujemy się obawiać złych skutków, wobec przewidzianej jej krótkotrwałości. Wykluczenie zupełne roślin tej grupy przy zakładaniu łąk trwałych, coby mogło się wydawać uzasadnione ze względów powyższych, jest jednak niewłaściwe, bowiem trawy pastewne trwałe, jakie głównie wybieramy do takich mieszanek, rozwijają się bardzo powoli, skutkiem czego łąka obsiana mieszanką, złożoną wyłącznie tylko z nich, nie tylko, że początkowo przynosiłaby małe plony, lecz mogłaby się prędko zachwaścić. Dodając zatem pewien procent koniczyn, nie tylko zapewniamy sobie duże plony w latach pierwszych po wysiewie, lecz zarazem dajemy w nich ochronę pewnego rodzaju dla traw trwałych, niedopuszczającą chwastów. Ochrona ta powoli ustępuje, jej miejsce zabierają trawy, które właśnie w tym czasie osiągają pełnię swego rozwoju.

Na oznaczenie wysokości owego współudziału w mieszance roślin grupy pierwszej i drugiej winien wpływać także i wzgląd na jakość warunków gleby i jej położenia. A więc w położeniach i na glebach sprzyjających rozwojowi traw, np. na glebach wilgotnych, zwięzłych, dość płytkich i t. p. oraz położeniach niskich, w klimacie wilgotnym i t. d. należy dawać mniejszy procent koniczyn, tak przy łąkach trwałych jak i nawet przemiennych, natomiast w warunkach przeciwnych, w szczególności przy glebie, położeniu i klimacie suchszym, które raczej sprzyjają rozwojowi motylkowych, należy dawać je w wyższym procencie.

Wzgląd na czas trwania łąki zakładanej jest również podstawą przy wyborze poszczególnych roślin obu grup. I tak przy zakładaniu łąk trwałych oddajemy pierwszeństwo wogóle roślinom o jak najdłuższym okresie życiowym, a więc z grupy koniczyn komonicom, zaś z grupy traw wiechlinom, kostrzewom, owsikowi złocistemu, wyczyńcowi, mietlicom, mannom i mozdze trzcinowatej. Roślin mniej trwałych, a więc z grupy pierwszej koniczyn i lucern, z grupy drugiej rajgrasów, tymotki i kupkówki, daje się tylko w ilościach niewielkich, stanowić winny one natomiast procent główny w mieszankach dla łąk przemiennych.

Przy tem wszystkiem winniśmy zawsze mieć na względzie dane warunki gleby, jej położenia i klimatu, one bowiem powinny zawsze odgrywać rolę czynnika decydującego ostatecznie w sprawie wyboru roślin poszczególnych. A więc w warunkach wogóle korzystnych wybieramy trawy najlepsze, a co za tem idzie zwykle i najdroższe, możemy bowiem być pewni, że owe koszta wysokie zwróci nam z nawiązką łąka założona. W wypadkach przeciwnych, a więc gdzie n. p. mamy do czynienia z glebą lichą, nieurodzajną, z położeniem niekorzystnem, z klimatem suchym i t. d., należy poprzestawać na gatunkach mniej dobrych, lecz których nasienie jest tanie.

Podobnie musimy uwzględnić zwięzłość ziemi, a zwłaszcza, stosunek jej i zachowanie się względem wilgoci, stanowi to bowiem bardzo ważny czynnik rozwoju poszczególnych roślin łąkowych. Ważny zwłaszcza jest przytem wzgląd, czy zakładana łąka ma podlegać zalewowi i czy ma to być zalew sztuczny, którym dowolnie można kierować, czy też naturalny, przypadkowy. Jest to ważne z tego względu, że niektóre rośliny pastewne n p. rajgras francuski, kupkówka, tymotka, koniczyna czerwona nie znoszą zalewu, inne natomiast jak wyczyniec łąkowy, mozga trzcinowata, kostrzewa trzcinowata, koniniczyna szwedzka, komonica błotna i t. p rozwijają się w tych warunkach bardzo dobrze. Jeśli zatem dana łąka ma być perjodycznie sztucznie, czy też naturalnie zalewaną, należy do podsiewu wybrać głównie rośliny znoszące zalew, zaś w wypadkach, w których tylko zachodzi obawa zalewu przypadkowego, należy do mieszanki dodać tylko pewien procent takich roślin, wreszcie tam, gdzie niema mowy o zalewie, można te rośliny przy układaniu mieszanki zupełnie pominąć.

Przy wyborze roślin do mieszanki należy zastanowić się również, czy dana roślina jest podrostową a zatem rosnącą nisko i dobrze ziemię zadarniającą, lecz dającą pokosy niewielkie, czy też nadrostową, t. zn. rosnącą wysoko w krzakach rzadkich, jakości zwykle nieco gorszej od porostu lecz dającą dużo paszy. Ponieważ na łące dobrej winien zarówno nadrost jak i podrost znajdywać się w ilości dostatecznej, właściwie w ustosunkowaniu najkorzystniejszem dla wydatności łąki, przeto przy wyborze winno się uwzględnić zarówno rośliny grupy pierwszej jak i drugiej.

Mając, po uwzględnieniu wszystkich powyższych motywów wybrane rośliny, należy przystąpić do właściwego układania mieszanki t. j. do oznaczenia ilości potrzebnego do siewu nasienia każdej z roślin wybranych.

Żywienie drobiu.

(Dodatkowe uwagi).

Dla zakończenia serji artykułów poświęconych kwestji żywienia drobiu (patrz nra 46 i 47 Rolnika) musimy jeszcze pomówić o ziarnach, mączkach, otrębach oraz różnych odpadkach.

Jeśli chodzi o wartość pożywną, to ma jej niezaprzeczenie najwięcej pszenica, byłoby to jednak niemożliwem dla hodowcy żywić nią drób. Inne zboża mają również jeszcze znaczną wartość pożywną, zależnie jednak od różnych warunków; jeśli ziarna są dobrze przesiane i po dostępnej cenie, są bardzo polecenia godne.

Nawet w gorszym gatunku, jeśli tylko nie są zmieszane z wielką ilością drobnych, czarnych ziarnek czarnuszki, mają dużą wartość pokarmową. Można zresztą ugotować je i pod tą postacią dawać ptakom.

Owies należy umieścić na pierwszem miejscu jako pożywienie dla drobiu, ma on własności podniecające, które są bardzo korzystne przy znoszeniu jaj, a przytem jest bardzo pożywnym. Są lata, gdy owies dosyć jest tani, można go również gotować przed podaniem ptakom, przez co staje się łatwiej strawnym. Można również karmić drób tłuczonym owsem, który się wtedy zazwyczaj miesza z innymi pokarmami, z którymi tworzy rodzaj pasztetu. Nie należy dawać owsa bardzo młodym kurczętom.

Hreczka również należy do ziarn bardzo dla drobiu odpowiednich. Mimo gorzkiego smaku łupiny, kurczęta chętnie ją jedzą; gdy się ją zmiesza przez pół z owsem, staje się doskonałym pokarmem zimowym dla pobudzenia kur do znoszenia jaj. Hreczką ugotowaną można karmić kurczęta, których rozwój i wzrost przyspiesza.

Jęczmień jest wybornem pożywieniem szczególnie odpowiedniem do tuczenia drobiu; nadaje nadzwyczaj delikatny smak mięsu, a nawet jaja kur karmionych jęczmieniem są smaczniejsze. Nie należy jednak zbyt obficie karmić kur jęczmieniem, gdyż nabierałyby zbyt wiele tłuszczu.

Kukurudza ma prawie wszystkie dodatnie i ujemne strony jęczmienia.

Kukurudzą należy karmić tylko drób dojrzały lub kurczęta, gdy dojdą sześciu tygodni; mięso drobiu karmionego kukurudzą nie jest tak białe jak po jęczmieniu, ale niemniej smaczne i delikatne. Mieszanina kukurudzy i jęczmienia jest bardzo odpowiednia dla kurcząt przeznaczonych na sprzedaż.

Żyto jest chętnie przyjmowane przez drób, lecz uważamy je za pokarm mniej odpowiedni od powyżej wymienionych i dający gorsze rezultaty.

Proso jest doskonałym pokarmem ale dość drogim; należy dawać je tylko pisklętom, aby je przyzwyczaić do ziarna.

Siemię konopne, bardzo podniecające, daje się tylko w celu pobudzenia do niesienia jaj; udziela się go zawsze w małej ilości. Ziarna sorga są dobre ale zbyt drogie.

Po ziarnach zbóż, przychodzą ziarna roślin strączkowych, które są mało używane jako pokarm dla drobiu; mają one jednak wielką wartość pożywną, gdyż zawierają do 23% i 26% materji azotowej. Drób nie je ich tak chętnie jak ziarn zbożowych, lecz ziarna te, a w szczególności groch, bób, soczewica i wyka, sproszkowane i zmieszane z ciastem, wpływałyby doskonale na niesienie jaj.

Wszelka mąka, otrzymana z ziarn zbóż lub roślin strączkowych jest odpowiednią dla karmienia i tuczenia drobiu, lecz najbardziej polecenia godną jest mąka jęczmienna i kukurudziana. Myślimy, że najlepsze rezultaty otrzyma się, mieszając ją w początkach tuczenia z mąką owsianą a w szczególności z mąką z grochu.

W ostatnim okresie tuczenia można dawać ptakom samą mąkę jęczmienną i kukurudzianą w celu uwydatnienia dobrego smaku i delikatności mięsa. Używanie mąki jest ekonomiczne tylko w czasie tuczenia.

Po mączkach przychodzą otręby; nieraz wyrażano się o nich nieprzychylnie, lecz było to niesłuszne, gdyż po większej części są one obficiej zaopatrzone zarówno w części azotowe jak i w części tłuszczowe niż ziarna, z których pochodzą. Należy tylko zastosowywać je w miarę i mieszać je w gałkach najwyżej w jednej trzeciej części. Otręby pszeniczne są najczęściej używane; pochodzi to głównie z tej przyczyny, że najłatwiej ich dostarczyć; lecz hodowca, który mógłby nabyć inne otręby nie powinien zaniedbać tej sposobności.

Należy jeszcze wymienić inne pokarmy bardzo dla drobiu odpowiednie: należą do nich wytłoczyny z winogron i jabłek, które się kruszy po wysuszeniu; kury zjadają ziarnka z wielką ochotą, a nie utrudnia to bynajmniej, jak niektórzy twierdzą, niesienia jaj. Z odpadków wyliczyć należy jako bardzo polecenia godne, kiełki jęczmienia z gorzelni, oraz suchą mączkę z cukrowni.

Wymienić nadto należy otręby i makuchy z melasy, które również w pewnej części wejść mogą w skład pokarmów dla drobiu.

Wreszcie suchary wojskowe, jeśli można ich dostarczyć, są bardzo dobrym pokarmem. Najlepiej użyć ich w ten sposób: utłuc je dokładnie a następnie zmieszać z innymi pokarmami obficiej zaopatrzonymi w składniki azotowe.

Nie należy jednak zapominać, że dla drobiu makuchy są bardziej pożywnym pokarmem niż suchary żołnierskie.

A teraz pozostaje nam powiedzieć na zakończenie, że wszystkie stworzenia przyjmują chętniej kilka pokarmów zmieszanych, niż każdy z nich z osobna, naturalnie mówimy o gałkach, gdyż ziarna nie mieszają się.

Gdy podamy ptakom dwa gatunki ziarn zmieszanych, wybierają one najpierw ziarna, które im lepiej smakują, następnie dopiero zjadają drugi gatunek.

Zwracaliśmy zawsze specjalną uwagę na gałki; nie należy jednak zapominać, że twarde ziarna są konieczne dla dalszego wyrobienia muszkułów znajdujących się na wolach. Należy ich udzielać w niewielkiej ilości tyle, aby nie zaciężyły zbytnio w budżecie hodowcy. Ta uwaga stosuje się głównie do reproduktorów i kur przeznaczonych do noszenia jaj. Co się zaś tyczy kurcząt chowanych na sprzedaż, należy im dodawać mniejszą ilość ziarna do gałek, gdyż od dobrego przygotowania tychże zależy szybki wzrost kurcząt i smak mięsa; im bardziej będą pożywne i strawne, tem lepsze dadzą rezultaty, jeśli tylko hodowcy zastosują się do powyższych uwag i rad. *e. pt.*

Kiedy i jak stosować nawozy sztuczne?

Pod tym tytułem ukazało się dziełko, zawierające uwagi zebrane na podstawie doświadczeń u nas w kraju zrobionych przez dr. W. J. Karpińskiego, prof. rolnictwa w Politechnice lwowskiej. (Wydanie drugie. Warszawa 1910).

Na wstępie autor zaznacza, że wprowadzenie nawozów sztucznych do naszego rolnictwa natrafiało w początkach na trudności, gdyż stosowanie tych nawozów w początkach na chybił trafił, naraziło niejednego rolnika na straty, a wskutek tego zapanował pesymizm a nawet rozpowszechniano zapatrywanie, że dla gospodarstw naszych z powodu ich niskiej kultury, nawozy sztuczne wcale się nie nadają.

Dopiero około r. 1888. założenie pierwszej stacji doświadczalnej w Sobieszynie zwróciło uwagę rolników na prace tej stacji a także i innych zagranicznych i przyczyniło się w znacznej mierze do bliższego zapoznania się z nawozami sztucznymi, a następnie ich szerszego rozpowszechnienia w krajowem rolnictwie.

W książeczce pod powyższym tytułem autor przedewszystkiem traktuje sprawę nawozów sztucznych ze stanowiska praktycznego — a w teorję wkracza o tyle, o ile to jest koniecznem dla dokładniejszego wyjaśnienia omawianego przedmiotu.

Jak wiadomo, rośliny potrzebują do swojego rozwoju rozmaitych pokarmów a najważniejszymi z nich są azot, kwas fosforowy, potas i wapno. Oprócz tego są też potrzebne jeszcze i inne pokarmy dla roślin. ale rolnik nie potrzebuje się o nie troszczyć, gdyż znajdują się one w roli w potrzebnej ilości. Odmiennie jednak rzecz się przedstawia co do wyżej wspomnianych głównych pokarmów dla roślin.

Jeżeli w roli braknie choćby jednego z powyższych czynników wegetacyjnych, albo jeżeli w roli znajduje się go za mało, to o normalnym rozwoju roślin mowy być nie może. To też rolnik chcąc sobie zapewnić obfite zbiory, musi roślinom dostarczyć tego pokarmu, którego w roli jest za mało. Użycie nawozów sztucznych opiera się przeto na t. zw. prawie „minimum“, które w ten sposób należy rozumieć, że plon rośliny zależy od tego czynnika wegetacji rośliny, który znajduje się w najmniejszej ilości w stosunku do innych niezbędnych dla rozwoju rośliny.

Ale są jeszcze i inne czynniki tak chemicznej jak i fizycznej natury, potrzebne dla rozwoju roślin. Te drugorzędne czynniki podlegają temu samemu prawu, gdy się znajdą w minimum wymagań rośliny i tak samo wpływają na plon jak i najważniejsze pokarmy roślinne. Dla lepszego zrozumienia tego prawa minimum, nawet drugorzędnych czynników autor przytacza przykład następujący.

W znanych mu niektórych majątkach, których gleba to lekki szczerk, uprawiają więcej pszenicy jak żyta, a czynią to z powodu nieco wyższej ceny pszenicy od żyta. Podglebie jest tam wprawdzie gliniaste, ale znajduje się ono w głębokości 80—100 cm. Na gruntach tego rodzaju, nawet po silnem nawożeniu i starannej uprawie pszenica bardzo często chybia, zwłaszcza w latach suchych, żyto zaś nawet przy gorszem stanie nawozowym zawsze daje plon średni a często nawet bardzo dobry. Przyczyny tego nieudawania się pszenicy nie można upatrywać w braku potrzebnych pokarmów roślinnych lub wadliwej uprawie a objaśnia się to jedynie tem, że dla wydania średnich plonów pszenicy, brakło potrzebnej wody do wyzyskania pokarmów roślinnych, znajdujących się w roli. W tym więc wypadku woda była tym czynnikiem, który znajdował się w minimum. Tak samo nieudawanie się grochu na pewnego rodzaju gruntach a nawet w całej okolicy oznacza, że w gruncie jest za mało wapna. Zwykle na takich gruntach wapnowanie roli wpływa korzystnie na podniesienie plonu tej rośliny, — przeto tutaj wapno było czynnikiem znajdującym się w minimum,

Bardzo ważną kwestją przy użyciu nawozów sztucznych jest zbadanie, jakich środków pokarmowych w ziemi jest za mało.

Odpowiedź na to pytanie w praktyce możemy wyłącznie otrzymać przez dodawanie różnych nawozów sztucznych pod uprawiane rośliny. W myśl prawa minimum, osiągnięta zwyżka plonu przez dodanie jakiegoś nawozu będzie dla nas wskazówką, że właśnie tego środka pokarmowego było w ziemi najmniej; — a w ten sam sposób da się zbadać, czy brakowało w ziemi dwóch lub nawet więcej składników. Ażeby przy doświadczeniach tego rodzaju nie powstały jakiekolwiek wątpliwości lub co gorsza nie prowadziły one do fałszywych wniosków, co mogłoby stać się powodem znaczniejszych strat dla gospodarstwa, to muszą próby te być przeprowadzone z pewną ścisłością. A właśnie ta konieczna ścisłość w przeprowadzaniu prób nawozowych odstrasza wielu rolników zwłacza, jeżeli zechcą się stosować do drobiazgowych rad i wskazówek, podawanych w niektórych podręcznikach. Zdaniem autora rolnik niejednokrotnie w praktyce może zmniejszyć owe trudności wyborem roślin odpowiednich do doświadczeń i szematu doświadczenia.

Jeżeli nie mamy żadnych wskazówek, odnoszących się do siły nawozowej danego gruntu, to w doświadczeniach nawozowych musimy z konieczności stosować szemat prof. Wagnera. Pole doświadczalne składa się w nim z 10 działek, każda wielkości około 10 prętów lub nieco więcej. Z tych każde dwie dostają jedną, i tą samą kombinację nawozową. I tak 2 działki dostają nawóz pełny, składający się z nawozów fosforowych, azotowych i potasowych, zaś reszta poletek otrzymuje tylko po 2 nawozy różne, wreszcie ostatnie dwa nie dostają żadnego nawozu. Różnica plonu na każdem pólku w porównaniu z pólkiem, które dostało pełny nawóz, posłuży nam za wskazówkę, o ile brak jednego nawozu wpłynął na zmniejszenie plonu a z wielkości tej różnicy wnosimy o większym lub mniejszym braku tego składnika w roli.

Według osobistego przekonania autora, doświadczenia nawozowe prowadzone według tego szematu przedstawiają najmniej trudności, jeżeli do tych doświadczeń użyjemy roślin okopowych jak: buraków, ziemniaków lub marchwi, gdyż przy tych roślinach unikniemy kłopotu ze sprzętem i młocką w czasie żniwnym, który w gospodarstwie wymaga gorączkowej pracy w polu.

Przy tem należy zauważyć, że błędy i niejasności w wynikach są o tyle mniejsze, o ile plony z okopowych w stosunku do zbóż są większe. Zboża sprzątamy z morga kilkanaście korcy, więc różnica kilku funtów ziarna w sprzęcie z pólka doświadczalnego, jest bardzo ważną przy obliczaniu wyników doświadczenia. Plon roślin okopowych jest znacznie większy, bo z morga zbieramy 100 i więcej korcy, więc błędy przypadkowe nie wpływają w tym stopniu na ścisłość doświadczenia jak u roślin kłosowych.

Rolnik uważnie obserwujący swoje łany, może z wyglądu roślin osądzić, jakiego składnika brakuje w jego ziemi, i tak:

B r a k k w a s u f o s f o r o w e g o poznać można po zabarwieniu części zielonych rośliny na kolor jasno seledynowy.

Podczas dojrzewania zboża można zauważyć kłosy stojące do góry, co jest oznaką, że ziarno w nich jest szczupłe i lekkie.

B r a k a z o t u również objawia się jaśniejszą barwą części zielonych, lecz jest to barwa trochę odmienna, niż

wywołana brakiem kwasu fosforowego, gdyż wpada nieco w kolor żółty, a nadto spostrzegać się dają małe jaśniejsze plamki, których autor nigdy nie zaobserwował przy braku kwasu fosforowego.

Brak potasu w ziemi trudno jest zaobserwować na roślinach kłosowych, ale łatwo daje się rozpoznać przez zmianę zabarwienia naci ziemniaków i liści buraczanych, które są jasno zielone a często dostają plam żółtych później czerniejących.

W oborniku, jak wiadomo, dostarczamy roślinom wszystkich najważniejszych składników, pomimo to dodatek kwasu fosforowego przy nawożeniu obornikiem może mieć widoki powodzenia, gdyż w naszym oborniku właśnie tego składnika jest stosunkowo najmniej. Kwas fosforowy obornika staje się dostępnym dla roślin powoli, znacznie wolniej niż azot lub potas pochodzący z tego źródła, i tem usprawiedliwia się wniosek, że równoczesne użycie łatwo przyswajalnych nawozów fosforowych wraz z obornikiem bardzo się może opłacać. Włościanie pod Kielcami stale dodają superfosfatu pod ziemniaki uprawiane na oborniku. Są też u nas majątki, które pod zboża mimo obornika dodają superfosfat, lub tomasówkę i znajdują w tem wyrachowanie. Rozumie się, że przy oborniku dawka kwasu fosforowego nie powinna być duża.

Nawozy azotowe i potasowe, o ile nie są wyzyskane przez rośliny, nie pozostają w ziemi przez czas dłuższy i zostają wypłukane w niższe warstwy ziemi. Jedynie kwas fosforowy może w glebie pozostawać czas dłuższy, nawet całemi latami, nie będąc z niej wypłukiwany. Gdyby przeto zaszła pomyłka w rachubach i nowóz fosforowy został bez potrzeby użyty, to nie pójdzie on na marne, gdyż zostanie on wyzyskany przez następne rośliny.

Autor zastanawia się dalej, w jakich warunkach ogólnych użycie nawozów sztucznych najwięcej opłacać się może.

Wogóle opłacalność nawozów sztucznych zależy z jednej strony od nadwyżki w plonach a z drugiej od kosztów nawozów.

Powiększenie plonów nie stoi jednak w proporcjalnym stosunku do ilości użytego nawozu, i przyjąć należy, że mniejsze ilości nawozów więcej stosunkowo podnoszą plony, niż większe ilości.

Rolnicy na zachodzie używają nawozów sztucznych w bardzo wysokich dawkach, my ich naśladować nie możemy, bo, pominąwszy różnicę cen produktów rolnych, i nawozów sztucznych, są tam odmienne warunki kultury ziemi i klimatyczne a to, co tam uważąne jest za dobre, u nas stanowczo by się nie opłaciło. Autor przeto uważa, że warunkiem użycia i opłacalności nawozów sztucznych jest umiarkowane ich stosowanie co do ilości, bez ścisłego zakreślenia granic, które muszą się wahać stosownie do warunków lokalnych.

U nas jednak nie zdarzyło się czytać o doświadczeniach nawozowych, w którychby wyższe ponad 3 ctn. dawki superfosfatu, lub odpowiedniego innego nawozu fosforowego, — 3 ctn. soli potasowych 30%, lub innego nawozu tego rodzaju, — i 2 ctn. saletry chilijskiej, przynosiły zyski, dla których wartoby ponosić zwiększony nakład na nawozy sztuczne wobec tak drogiego jak u nas kapitału.

W dalszym ciągu podaje autor przykłady z praktyki, które posłużyć mogą jako dowód, że przeprowadzone doświadczenia nawozowe mają doniosłe znaczenie. Stwierdzenie braku jakiego składnika na podstawie tych doświadczeń, pozwala rolnikowi często bardzo znacznie powiększyć plony uprawianych roślin, przy niewielkim nakładzie pieniężnym.

Niektóre doświadczenia wykonane były w kraju w różnych folwarkach przez kraj. Stację chemiczno-roln. w Dublanach.

Inne doświadczenia przeprowadzone były na folwarkach w Królestwie Polskiem; — wszystkie one są wielce pouczające i z tego względu zasługują na jak największą uwagę rolników.

Interesujących się tą tak ważną dla rolnictwa sprawą odsyłamy do książeczki p. prof. dr. Karpińskiego: „Kiedy i jak stosować nawozy sztuczne“.

Następnie autor omawia „nawożenie różnych gleb“ i przytacza przykłady z praktyki z podaniem otrzymanych wyników.

Z kolei omawiane są nawożenia następujących rodzajów gleby: bielicy, szczerku, piasków, czarnoziemia, borowin, lössów czyli glinek lubelskich i t. p. Zwracając uwagę na właściwości każdej z nich z osobna, autor daje potrzebne wskazówki co do stosowania odpowiednich dla nich nawozów sztucznych.

Na zakończenie niniejszej książeczki postawione jest ważne dla praktyki pytanie: „kiedy rozsiewać i jak przykrywać nawozy sztuczne“. Ażeby nawozy sztuczne mogły być w całej pełni przez rośliny wyzyskane, muszą posiadać odpowiedni stopień miałkości; im mielszy jest nawóz sztuczny, tem dokładniej można go rozsiać i lepiej wymieszać z ziemią, a dla nawozów trudniej rozpuszczalnych ma to szczególne znaczenie. Dlatego też należy żądać jak największego stopnia miałkości dla tomasówki i mączki kostnej, mniejszy stopień miałkości potrzebny jest dla superfosfatu, nawozów potasowych i saletry.

Równomiernie rozsianie i wymieszanie z ziemią nawozów sztucznych na polu jest niezbędnem, jeżeli ma przynieść najwyższe korzyści. Nawozy te mogą być albo płytko przyorane, lub też zapomocą kultywatora albo bronowaniem wymieszane z ziemią. Nawożenie pogłówne t. j. rozsiewanie na rosnące już rośliny, jak to czyni się z saletrą chilijską, wyjątkowo tylko używa się dla tomasówki i nawozów potasowych dając je na oziminy w marcu lub nawet później, ale ten sposób postępowania nie należy uważać za regułę, gdyż tak użyte nawozy nie są należycie wyzyskane przez rośliny. — Niektóre nawozy jak superfosfat i nawozy potasowe mogą być wysiewane specjalnymi siewnikami razem ze zbożem. Oprócz saletry chilijskiej, inne nawozy dajemy na jakiś czas przed siewem zbóż. Tomasówkę i kainit korzystnie jest rozsiewać na parę tygodni przed siewem zbóż i okopowych; kainit użyty przed samym siewem szkodliwie wpływa na kiełkowanie tak zboża jak okopowych. Sole potasowe i superfosfat dajemy na krótki czas przed siewem, siarczan amonu i mączkę z krwi również.

Saletrę zwykle dajemy w paru dawkach, pierwszy raz, gdy rośliny zejdą a następnie w kilkunastodniowych odstępach.

Dla ozimin dajemy saletrę prawie wyłącznie na wiosnę, gdy zboża zaczynają rosnąć, jeżeli wogóle chcemy dać drugą dawkę, to należy to uczynić na 2 tygodnie przed kłoszeniem.

Dla żyta potrzebna jest zwykle jedna dawka.

Wreszcie autor omawia nieco obszerniej wapnowanie gruntów, wykazując niekiedy jego konieczność i sposób zastosowania.

Cenna ta książeczka zasługuje na uwagę praktyków i nie powinno jej zabraknąć w żadnej bibljoteczce praktycznego rolnika. *S. W.*

Gęsie pierze.

Produkcja piór. — Skubanie gęsi. — Konserwowanie piór. Skóry gęsi. — Hodowla gęsi w Ameryce.

Produkcja piór. Gęś dostarczyć może tak w piórach jak w puchu dochodu do 3 koron, przy średnich cenach. Widzimy więc, że jest to produkt nie do pogardzenia. Gęsi bywają skubane zazwyczaj trzy razy w ciągu swego życia; razem z pierzem, które pozostawiają nam po śmierci, obliczono, że dostarczyć mogą (mówimy o gęsiach zwyczajnych) 300 gramów piór, i 100 gramów puchu; gęsi dużej rasy z Tuluzy, dostarczają o wiele więcej bo 500 do 550 gramów piór i puchu.

Duże osobniki tej rasy, gdy są dobrze oskubane, mogą dostarczyć 250 do 300 gramów pierza i puchu; skubie się je dwa razy za życia i raz po śmierci.

Ptaki małej rasy dają o 100 gramów mniej pierza i puchu.

Cena pierza i puchu jest bardzo rozmaita, tak że trudno jest dać w tej kwestji dokładne określenie.

Duże pióra, pochodzące szczególnie z Francji środkowej i południowej, warte są 4·50 fr. do 6 franków za kilogram; białe pierze z Châtellerault, z Mayenne i z nad brzegów Loary, płaca od sześciu do 7·50 franków za kilogram. Cena staje się większą, gdy pióra są dokładnie przebrane. Puch starannie oczyszczony wart jest 7 do 10 franków za kilogram; gdy przejdzie przez wentylator, wartość jego staje się znacznie większa: stosownie do gatunku kosztuje wtedy od 18 do 22 franków.

Pewien mały dochód przynoszą także duże pióra, zwane piórami do pisania.

Jedna gęś może ich dostarczyć dziesięć w ciągu roku; wartość ich spadła obecnie ogromnie, od czasu gdy pióra metalowe zastąpiły dawne pióra gęsie.

Jednak niektóre kraje, Szwecja, Włochy, Rosja zakupują we Francji dość znaczną ilość tych piór. Szczególnie w Auvergne oddają się ich fabrykacji. Proceder ten polega na odtłuszczaniu piór w wodzie wrzącej zmieszanej z popiołem. Rurka pióra, zmiększona w wodzie, zostaje następnie spłaszczoną i zdrapują ją tak długo, póki nie stanie się przeźroczystą. — Następnie zaokrąglają ją napowrót i suszą.

Gęsi dostarczają więc trzy rodzaje piór: Puch pochodzący głównie z upierzenia na żołądku; następnie pierze pochodzące głównie z piersi i szyi; i wreszcie pióra z ogona i skrzydeł, z których pochodzą pióra do pisania.

S k u b a n i e g ę s i. Zwyczaj skubania gęsi musi wydawać się zwyczajem dość okrutnym hodowcom nie mającym upodobania w obserwowaniu praw natury, którym podlegają wszyscy mieszkańcy kurników.

Obserwujmy uważnie nasze ptaki domowe, a zauważymy, że co pewien czas, tracą one swe upierzenie, które się następnie odnawia. Jest to tak zwany czas pierzenia się ptaków. U niektórych naszych ptaków podwórzowych pierzenie odbywa się pomału, i ptak odnawia swe pióra stopniowo i prawie niedostrzegalnie. U pletwonogich, pierzenie które powtarza się dwa razy w ciągu roku, odbywa się nadzwyczaj szybko; ptaki tracą swe pióra, zanim nowe wyrosną.

Jeśli będziemy uważnie obserwować ten okres, spostrzeżemy, że pióro odjąć wtedy można bez żadnego wysiłku.

Można łatwo skonstatować, że gdy tylko ptak się wstrząśnie, kilka piór odpada.

Jeśli w tym czasie ptaki oskubiemy, wyprzedzimy o parę dni wypadanie piór, a ptak cierpieć wcale nie będzie. W tym czasie według przyjętego wyrażenia, pierze jest dojrzałe.

Wielu hodowców oskubuje ptaki nie w tym okresie i męczy je tym sposobem zupełnie niepotrzebnie; skubanie gęsi nie w czasie pierzenia, powoduje krwawienie i osłabia je. Natura sama wskazuje nam kiedy trzeba skubanie przeprowadzić — korzystajmy więc z tego.

Należy przytem przestrzegać pewnych rzeczy, aby nie szkodzić skubaniem zdrowiu ptaków. Jeśli oskubie się ptaki zbyt dokładnie, ptak pozbawiony raptownie upierzenia, może się łatwo zaziębić a nawet zginąć.

Ptaki świeżo oskubane należy przez dni kilka ochraniać od zimna a zwłaszcza od deszczu. Należy im również nie pozwolić wchodzenia do wody.

Nie można skubać ptaków młodszych niż dwumiesięczne, wtedy skrzydła ich krzyżują się. Następuje to zwykle z końcem czerwca lub początkiem lipca; korzysta się z ciepłego dnia, zachowując wyżej wspomniane ostrożności. Można ptaki oskubać drugi raz, po dwóch miesiącach; nie należy jednak oskubywać ich później, gdyż pióra powinny zupełnie odrosnąć nim zimna nadejdą. W tym czasie zresztą gęsi zaczynają się tuczyć i powinny być opierzone, aby tuczenie mogło dobrze postępować.

Stare gęsi skubią zwyczajnie w maju, lipcu i wrześniu. Źle byłoby skubać je, gdy mają w tym czasie pisklęta do wychowania. Dobrze jest skąpać ptaki przed skubaniem; następnie sprowadza się je do dużej izby wysłanej słomą; tem wycierają się dokładnie, a pióra czyste łatwiej się odejmują.

Skubiąc gęsi, zaczyna się od grubszego puchu, który jest dłuższy, następnie przechodzi się do drobnego puchu, który ukryty jest pod pierwszym. W czasie ciepłej pory, gdy gęś jest dobrze oskubaną, ma żołądek zupełnie nagi. Nie trzeba odejmować piór z boków, które podtrzymują skrzydła, gdyż inaczej skrzydło sunęłoby się po ziemi szpecąc ptaka i męcząc go niepotrzebnie.

K o n s e r w o w a n i e p i ó r. — Inną jeszcze korzyść przynosi nam skubanie gęsi w odpowiednim okresie; w tym czasie bowiem pióra „dojrzałe" są zupełnie prawie wolne od części ulegających zepsuciu, któremi są pokryte zawsze gdy się wyrywa w nieodpowiednim czasie. Z tego również powodu należy nieżywe ptaki skubać, póki są jeszcze ciepłe. Gdy się tego nie uczyni, rurki napełnia ciecz, która szkodzi bardzo konserwowaniu piór, a ułatwia rozmnażanie się różnych owadów.

Należy przytem zachować różne ostrożności celem przechowania pierza, które zamieszkuje zawsze, nawet gdy jest najczystsze, pewna ilość pasożytów.

Znajduje się w rurkach zawsze trochę materji psującej się, którą należy usunąć.

Najlepszym sposobem dojścia do dobrych rezultatów jest suszenie przy podniesionej temperaturze, po którem następuje t. zw. młócenie. W przemyśle posługują się ewaporyzatorami, które dają doskonałe wyniki, lecz na folwarkach używanie tychże byłoby zbyt utrudnione. Zazwyczaj rozścielają tylko pióra w suchej ciepłej izbie dobrze przewietrzanej. Naturalnie należy to czynić w spokojny czas, aby się pióra nie rozlatywały.

Aby uniknąć zmniejszania się ciężaru piór przez parowanie, w wielu gospodarstwach jest zwyczaj umieszczania piór w beczkach lub koszach.

Spsób ten jest niedostateczny dla dobrego konserwowania piór; wydaje on się bardzo praktycznym gospodarzom, lecz źle się obrachowują, gdyż pióra tak przechowane są wprawdzie cięższe, ale podlegają łatwo zniszczeniu przez roztocze, i dają za nie zawsze niższą cenę.

Najlepszym sposobem a nadzwyczaj prostym, jest suszenie w piecu.

Pióra umieszcza się w workach i wkłada się w piec po upieczeniu chleba. Wszystkie pasożyty i ich jaja zamierają, rurki piór są dostatecznie ogrzane, aby napełniająca je ciecz tłusta znikła; w ten sposób wszelkie psucie i gnicie jest uniemożebnione. Powtórne włożenie do pieca, daje niezawodny rezultat.

Wyjęte z pieca pióra, młóci się prętami, dla ostatecznego oczyszczenia. Tak spreparowane pierze przechowywać można w nieskończoność, a nie ma przytem żadnego zapachu. Konserwuje się je w skrzyniach, nie zgniatając zbytnio, i tak wysyła się na sprzedaż, a pierze dobrze przygotowane i przebrane starannie znajdzie zawsze nabywcę za dobrą cenę.

G ę s i e s k ó r k i. Zupełnie specjalny przemysł jest praktykowany we Francji w departamencie Vienne: jest to przemysł kuśnierski skórek gęsich, które sprzedają pod nazwą skór łabędzich.

Gęsi chowane w tym departamencie są średniej wielkości i zupełnie białe. Nie wykarmiają ich, tak jak to czynią zazwyczaj z innemi ptakami tego gatunku. Przeciwnie w czasie najodpowiedniejszym do tuczenia, zabijają je.

Oskubują je zupełnie dwa a nawet trzy razy w sierpniu i wrześniu. Ze względu na zbliżające się zimna pierze odrasta szybko gęste a delikatne, co zwiększa wartość skórek.

W przeciwieństwie do zwykłego chowu mniej tłuste gęsi mają wyższość gdyż skóra nie jest pokryta zbytnią warstwą tłuszczu. Z zabitych gęsi ściągają skórkę bardzo starannie: odtłuszcza się je i moczy w świeżej wodzie przez sześć godzin. Następnie są poddane działaniu kąpieli złożonej z ałunu i soli (1 kg. ałunu, 500 gr. soli, 40 litr wody). W tej ciepłej kąpieli zostawia się je przez dwanaście godzin.

Następnie suszy się je w piecu.

Tak preparowane skórki gęsie służą do robienia różnorodnych futer, obramowań do sukień i płaszczów. Robią z nich również puszki do pudru.

Z tego co powyżej mówiliśmy widzimy, że pierze jest w chowie gęsi ważnym produktem.

Chów gęsi w Ameryce. Amerykanie, którzy mają zwyczaj robienia wszystkiego na wielką skalę, musieli zwrócić uwagę na ptaka tak produktywnego jak gęś, z którego korzyści są tak liczne; przytaczamy w tej sprawie wyjątek z pisma amerykańskiego:

Jedyna ferma poświęcona jedynie chowu gęsi i tuczeniu tychże w Stanach Zjednoczonych znajduje się w posiadaniu i zarządzie mieszkańców Filadelfji.

Znajduje się nad brzegami Virginji i rozciąga się na 3000 akrów, których upierzeni jej mieszkańcy mogą swobodnie używać. W Anglji znajduje się kilka takich ferm, liczących do 1000 gęsi. Ferma amerykańska jest urządzoną na większą skalę. gdyż zamieszkuje ją 5000 tych ptaków.

W niektórych przemysłach tkackich, puch i pierze gęsi są najważniejszym czynnikiem. Pierwsze jest używane do fabrykacji eleganckich kocyków i przyborów toaletowych. Aby zniżyć cenę tych artykułów i uczynić je przystępnemi dla każdego, fałszują puch pierzem drobnem i czystem. Duże, mocne pióra z ogona i skrzydeł sprzedają jako pióra do pisania i służą one kopistom z profesji, duchownym (clergymen) pisarzom i t. d., gdyż są zbyt twarde, aby mogły być użyte do fabrykacji włókienkowych, o których powyżej wspomnieliśmy.

Ta ferma amerykańska jest poświęcona jedynie produkcji puchu do pierzyn. Chowają tam kilka gatunków gęsi, lecz są to wszystko gatunki amerykańskie. Największe osobniki są tak zwane „gęsi — łabędzie", których upierzenie jest lśniącej białości. Ptaki te są żywione kukurudzą lub innemi ziarnami, i używają zupełnej wolności, uważają na nie tylko o tyle, aby nie zabłądziły lub nie poginęły. To też są odpowiedni ludzie przeznaczeni do czuwania nad powierzonymi im ptakami.

Wielkie izby są przygotowane na wypadek burzy lub deszczu; lecz gęsi rzadko robią z nich użytek

Średni okres życia gęsi, jest, jak mówią, czterdzieści lat; znoszą od sześciu do dziesięciu jaj rocznie i zazwyczaj je wysiadują. Ptak urodzony w lutym, może być oskubanym w sierpniu, i tak dalej co każde sześć lub ośm tygodni.

Pierze pakuje się do worków i wysyła na sprzedaż przemysłowcom do Filadelfji. Tam przebierają je, suszą, czyszczą i preparują stosownie do celu do jakiego mają być użyte.

Aby fałszować pierzyny i sprzedawać je jak najtaniej, kroją cienko pierze i mieszają je z puchem.

Niektórzy fabrykanci mają w tem swą specjalność tak udoskonaloną, że najlepszy znawca trudno rozpozna jedno od drugiego.

Ta fabryka zajmuje się tylko wyrobem pierzyn. Parę lat temu sprowadzała pierze sprzedawane na targach amerykańskich. *E. P.*

KORESPONDENCJE.

(Pryszczyca i stosowanie przepisów sanitarnych).

Trzeba o tem pisać „sine ira et studio" choćby dla tego, że władzom naczelnym, które z taką energią do lokalizowania zarazy się zabrały, niepodobna zarzucić złej woli; przeciwnie, nie wątpię, że w miarę swego uznania i najlepszej wiedzy chcą służyć jak najpożyteczniej tym ziemianom i hodowcom, którzy w poprzednich Nr. *Rolnika* z rozdrażnieniem o dotyczących zarządzeniach się wyrażali. Że wykonywanie tych zarządzeń — a może i same zarządzenia (jak każde dzieło ludzkie) mają dużo wadliwości, to zdaje się być pewne — niemniej jednak spokojne, rzeczowe a dobitne podanie faktów lepiej, jak mniemam, złemu zaradzi, jak zrozumiała może wskutek doznanych szkód, lecz złośliwa i obraźliwa krytyka.

Będąc sam mało interesowanym (gdyż u siebie pryszczycy do dziś dnia nie miałem) pragnę tylko jako świadek przytoczyć dwa fakta, które proszę aby wzięły „ad notam" ci czcigodni czytelnicy *Rolnika*, którzy poprzedniemi korespondencjami czuli się dotknięci i aby sami przyznać zechcieli, że mogą one spowodować gwałtowny protest, czyto w słowie, czy w piśmie.

Noc, wicher mroźny, zaspy; jedzie się gościńcem w ciągłem niebezpieczeństwie koziołkowania. — W taką noc jechał gospodarz na saniach, zrobiwszy sobie siedzenie z wiązki słomy. — Przejechał spokojnie przed wieś U. pod Przeworskiem, która zarażona jest pryszczycą — i dopiero na drugim końcu wsi, u jej wylotu, zatrzymano go, i po szamotaniu się, kłótniach, przekleństwach obdarto z posłania, tak, iż chłopisko na taki psi czas musiał na gołych deskach jechać. — Będąc świadkiem tych scen starałem się wytłómaczyć owym gorliwym sługom władzy, że skoro go już wpuszczono do wsi, i skoro przez wieś przejechał, to niema najmniejszej racji obdzierać chłopa z posłania; nic nie pomogło; — „taki rozkaz i kara 9 K) jeżeli kogo ze słomą puścimy" odparli wartownicy.

Drugi przykład. — Folwarki L. i K., odległe około 18 km od Przeworska odsyłają codziennie do mleczarni przeworskiej mleko w blaszanych, hermetycznie zamkniętych i plombowanych naczyniach. — We wsi Gorliczyna pod Przeworskiem jest pryszczyca. — Warty rozstawione na gościńcu robiły trudności z przepuszczeniem wozów z mlekiem z L. i K. — chociaż w tych folwarkach pryszczycy niema i nie było. — Chyba żaden urzędnik sanitarny nie wyobraża sobie, aby bakcyle pryszczycowe zdołały jakiemś dziwnem „saltomortale" wyskoczyć z zakażonych obór do pędzącego przez wieś wozu mleczarskiego i wskoczyć do hermetycznie zamkniętych naczyń blaszanych!! — A zatem wynika to tylko z niezrozumienia zarządzeń przez odnośne organa i trzebaby, aby pp. weterynarze na dotyczące pouczenia większy nacisk położyli, jak dotąd.

Co do samych przepisów i zarządzeń, to mniemam, że należy zawsze mieć na pamięci ową bajkę z niedźwiedziem i muchą. — Żadna ustawa, służąca dla ochrony interesowanej ludności nie powinna stosować przepisów, któreby były dotkliwsze i szkodliwsze, niż sama rzecz, przed którą się chroni. — Np. nie mogłaby powstać ustawa, nakazująca zabijania ludzi na to, aby nie dostali cholery. — Tak samo i tutaj. — Nie trzeba hodowcom sprawiać większych szkód, niżby im przyniosła sama pryszczyca. — To jest gorliwość przesadna, ślepa, biurokratyczna, do której się woła: chrońcie mnie od przyjaciół — od wrogów ja sam się obronię!

Np. słyszałem, że w niektórych oborach trzeba było całą produkcję mleka po prostu wylewać na gnojarnię, gdyż weterynarz wogóle nie pozwalał go zużytkować, nawet w stanie przegotowanym. — Otóż i pod tym względem trzebaby, aby władze sanitarne ściśle sprecyzowały, czy mleko przegotowane jest szkodliwe, czy nie. — Przytem sądzę że w pedanterji pod tym względem nie można iść do przesady, bo wątpię, aby nawet ewentualna „szkodliwość" tutaj mogła być niebezpieczna.

Powtarzam, że nie godzę się na polemikę zjadliwą i osobistą, zwłaszcza taką, która z każdego oficera chce zrobić Hofrichtera, — z drugiej jednak strony uważam publiczne, drukowane omawianie tych spraw za pożyteczne, bo nie możemy dopuścić do wadliwego i dotkliwego wykonywania ustaw, ani też do tworzenia takich ustaw. — Pomyślmy tylko, coby się działo, gdyby ze względu na możliwość zarażenia gruźlicą przez spożycie mleka, obory nasze dostały się pod podobny nadzór, jak przy pryszczycy!

Niechaj więc w przyszłości podrażnieni starają się zachować należyty spokój i ze spokojem czynią zarzuty — a obrażeni niech wejdą w położenie gnębionych hodowców i niech wybaczą ich gwałtowne odruchy.

Mikulice, w grudniu 1910. *Jerzy Turnau.*

Tadanie 10. grudnia 1910.

Na pytanie p. O. Ostaszewskiego czy nie cofnąłbym zdania, iż hasenhaki dziedziczne są bez wyjątku, nawzajem pana O. O. zapytałem czy nie dałby coś utargować

z twierdzenia swego, iż za szpatem wcale nie patrzy. Ta odpowiedź moja do humorystyki pretensji nie ma, a i przynajmniej w części jest rzeczową; znaczy ona: „z mej tezy coś opuścić mogę, dam panu 5% Cassa Sconto, hasenhaki zatem nie w stu wypadkach na sto, lecz w dziewięćdziesięciu pięciu dziedziczne są, a dziedziczą się z tego powodu że, nie uwzględniając nieznacznych wyjątków, nie są przypadkiem nabyte, jak to często ze szpatem i ringbeinem bywa, ale stoją w związku i są skutkiem źle zbudowanych stawów skokowych. Wadę tę ma źrebak często już przy urodzeniu, a jeżeli jeszcze jej nie ma, wystąpi ona w czasie najkrótszym, w przeciwieństwie do daleko w mniejszym stopniu dziedzicznych szpata i obrączki kostnej, które znaleźć można i u najlepiej zbudowanych koni, i które to błędy znacznie później występują. Nie słyszałem, by źrebak ze szpatem lub ringbeinem na świat przyszedł. Hasenhaki są to błędy z małymi wyjątkami wrodzone i jako takie w dziewięćdziesięciu pięciu wypadkach na sto dziedziczyć się muszą. Przy tem twierdzeniu już pozostanę, choćby p. O. O. miał napisać jeszcze z dziesięć rozpraw o wronach, które mógłby może z powodzeniem w jakiemś piśmie humorystycznem zamieścić; choćby p. O. O. miał, jak zapowiada traktować to, co ja napiszę, jako pierwszy lepszy temat; choćby p. O. O. miał mój dyletantyzm bezlitośnie krytykować ze swego stolca proroka, na którym z rozmachem się usadowił. To wszystko p. O. O. wolno, a mnie to w żadnej funkcji życiowej nie przeszkodzi. Daremnie jednak szukam za odpowiedzią rzeczową p. O. O. na pytanie moje, dlaczego za tem to znaczy za szpatem, nie patrzy odpowiedzi tej nie daje ani w rozprawie o wronach, ani w wystrzale z kolubryny do mnie wymierzonym, treść którego przytoczyłem — jeżeli więc dysputować nie można — to chyba nie ze mną. Trudno też dysputować z kimś, kto wychodzi z założenia, że jest tylko jeden mąż na świecie rozróżniający głowę końską od ogona, a tym wybranym „jam ci jest".

Pan O. O. lubi cudze słowa fałszywie tłumaczyć. Cena 2000 K za konia jest ceną bez wątpienia znakomitą, cena 2000 K za reproduktora Vollbluta jest pieniądzem „pod psem"; twierdziłem to ostatnie i nic innego. I nie wiele jest chyba nawet i w Galicji ogierów, które za taką kwotę nabyć można, o łajdakach nie mówiąc, o tem wie p. O. O. równie dobrze jak ja. Żadnego fałszywego mniemania nikomu nie suggestionowałem, pisałem o trzylatkach do Fohlenhofu, o remontach pod żołnierza, a wie każdy, że rząd za remonty tysięcy nie płaci, tych zaś koni z mej stajni dyletanckiej, które za dobre pieniądze w świat poszły tu wyliczać nie będę, bo Eigenlob stinkt, i nie miejsce na to w *Rolniku*. Adresy berlińskich i innych handlarzy koni płacących dobrze, czasem i świetnie za konie galicyjskie, za konie jednak bez spatów, za czem oni „patrzą", znajdzie p. O. O. w księgach adresowych; niech je sobie sprowadzi, biura adresowego dotychczas nie posiadam.

Skoro Tima rodzona siostra „sławnej Kabały" dobre koni rodzi, tem bardziej ubolewam, że „sławna Kabała" gorzej się spisuje. *Józef Bartmański.*

Komarowice 10. XII. 1910.

(*Z pól*).

„Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie" trzeba powiedzieć, kiedy rozbiera się w myśli to co zupełnie niespodziewanie — któżby o tem choć pomyślał przed laty — wystąpiło i porusza ludnością od dołu aż ku wyżynom walk parlamentarnych — ta drożyzna wszystkiego i wszędzie zwłaszcza po miastach, a to nie tylko u nas ale w całej Austrji, nawet Europie i na całej kuli ziemskiej, bo odgłosy tych samych narzekań dochodzą nas z Ameryki.

Nie moją rzeczą roztrząsać, o ile ta drożyzna jest rzeczywista a o ile pozorną, ani dochodzić przyczyn jej. W wielkiej machinerji, społecznej każdy z nas na wsi zamieszkały. wytwórca środków żywności, na których to podrożenie może najgłośniejsze odzywają się biadania, jest owem kółkiem w inne wzębionem, obracającem się w swych łożyskach a tak utopionem w mnogości innych kółek, że nawet rozglądu należytego na tę sprawę mieć nie może. Widzi tylko swój światek — swoje otoczenie.

Otóż z tego sądząc stanowiska, widzę jedno, co do tych utyskiwań mogłoby dać słuszny powód, a to, nierówny ze wzrostem ludności rozwój hodowli bydła — niedostateczne podniesienie się ilości wyprodukowanego mięsa w stosunku do pomnożenia się jego zapotrzebowania.

Niejedna na to składa się przyczyna — więc i winy nie trzeba składać na rolników.

Ich tylko ten zarzut może spotkać, że nie przestrzegają wykonania należytego ustaw zdążających do podniesienia hodowli t. j. ustawy o licencjonowaniu buhajów i o utrzymywaniu b u h a j ó w g m i n n y c h z dnia 20. lipca 1892 r. ze zmianami z 16. lutego 1902.

Ustawa ta obowiązuje od lat blizko 20 a jakże daleko do zupełnego przestrzegania jej i wykonania. W nieszczęsnych naszych stosunkach we wschodniej Galicji, gdzie wszystko, coby było najlepsze dla ludności spotyka się z zarzutem, że to na jej utrapienie, gdzie dla zjednania sobie politycznego tej ludności ustawicznie jej się schlebia i ustępuje w wykonaniu najpożyteczniejszych (tępienie osetów, kanianki) ustaw — jak mało podniosła się po latach tych dwudziestu hodowla bydła.

Czas by był, żeby teraz przynajmniej kiedy brak mięsa po miastach wstrząsa temi drzwiami przed 30-stu laty zamkniętemi, któremi zaraza dawniej raz po raz wpadała do naszego kraju, opamiętano się z zaniedbania należytego wykonania wspomnianych ustaw.

Druga sprawa równie dawno domagająca się uporządkowania, równie szkodliwa naszej hodowli, to pastwiska gminne, które nie są ku pomocy hodowli, lecz przeciwnie powodem, że hodowla dźwignąć się nie może, a jeżeli włościańskie bydło gdzieniegdzie się poprawiło, to chyba stykając się z postępem niezaprzeczonym w hodowli bydła dworskiego. *X... r.*

Uniż p. Czernelica dnia 12. XII. 1910.

(*W sprawie pryszczycy*).

Nie jest dziś mojem zadaniem kruszyć kopię w obronie ustawy o tępieniu zaraz bydlęcych; obecnie w pierwszym rzędzie, o tępieniu pryszczycy. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że ustawa ta zawiera drakońskie nieraz przepisy, które nie tylko zobowiązanych — ale i wykonawców ustawy na wielkie przykrości narażają i takowym bardzo dokuczają.

W obec jednak dwu korespondencji zamieszczonych w tej sprawie, w ostatnich numerach *Rolnika*, sine ira et studio, je rozważając, chciałbym zapytać obu pp. korespondentów, czy postanowienia ustawowe w krajach ościennych, konwencją weterynarską z Austro-Węgrami związanych, są im znane.

Przypuszczam że nie; bo znając takowe nie dziwiliby się wcale zamknięciu poszczególnych gmin, zakazom handlu, wartom i t. p. zarządzeniom profilaktycznym.

W całych Niemczech, na równi z dżumą lub cholerą zawleczeniu pryszczycy stawia się szranki.

Z Niemcami wiążą nas traktaty i konwencje weterynarsko-policyjne; im to zawdzięczamy, od kilku lat żywszy eksport naszych opasów, i ceny, które uzyskujemy w Kolonji czy Monachjum, za dobry towar; a to ceny bez porównania wyższe od wiedeńskich. Jeżli jako producenci powinniśmy się starać o możliwe najlepsze spieniężenie towaru, i to nawet bez względu na przytoczony przez p. S. rzekomy okrzyk konsumentów „na latarnię z agrarjuszami" — powinniśmy i m u s i m y, ustaw, ten zbyt umożliwiające, pilnie strzedz i do ich wzorowego wykonywania, w miarę możności dopomagać. Koncentrowanie ognisk zarazy w jednem miejscu, tępienie jej tamże, zakaz przewożenia materjałów mikroby zarazowe w sobie, według prawdopodobieństwa, zawierających — toć to chyba jedynie możliwe zarządzenia, a bardzo dalekie jeszcze od „k ą p a n i a p o d r ó ż n y c h w r o z t w o r z e s u b l i m a t u" jak bardzo dowcipnie — ale nie wiem, czy przedmiotowo, jako najbliższy środek przewidywano. Jeżeli zarazę mamy zogniskować, to nie wyobrażam sobie innego sposobu, jak ten, który ustawa przewiduje.

Z miejscowości, pryszczycą nie dotkniętych, wolny eksport zastrzeżono, a to wyłącznie tylko na skutek tych ostrych zarządzeń zastosowanych do miejscowości zakażonych; ogół więc hodowców i producentów, nie jest na nieobliczalne straty narażony. Skasujmy warty, wolny obrót otwórzmy — ani sztuki zdrowej nie będzie w kraju; zagranicę ani wołu nie wyszlemy; będziemy w tem samem położeniu co Rosja, gdzie ceny bydła są minimalne, skutkiem tego, że dla braku ustaw weterynaryjnych — żadno z państw ościennych importu z Rosji nie dopuszcza.

Narzekać łatwo — poradzić trudno; z dwojga złego wybiorę zawsze mniejsze — więc może dokuczliwą, ale przewidującą skutki ustawę, niż chwilowe ułatwienia, a w ich skutku, zamknięcie granic, a co za tem idzie spadek cen; nowe utrapienia dla tych, na każdym kroku obecnie wyzyskiwanych agrarjuszy. Więc kąpmy się w sublimacie po wyjściu z obory zarażonej, wyrzucajmy słomę ze sań czy wozów przyjeżdżając do zdrowej osady z zakażonej, jeżli tego względy profilaktyczne będą wymagały; ale dołóżmy starań, by ciężkie nieraz zadanie tych, którym wykonanie ustawy poruczono, ułatwić — a to tylko i jedynie z punktu widzenia własnych naszych korzyści — dla których je tamci wykonują.

Kazimierz Przybysławski.

Doniesienia kronikarskie.

Publiczną licytację ofertową na dostawę mleka niezbieranego (pełnego) dla miejskiej sprzedaży mleka we Lwowie na jeden rok, począwszy od 1-go maja 1911. w ilości porą letnią około 800 litrów mleka dziennie, zaś porą zimową około 500 litrów mleka dziennie, ewentualnie i w większej ilości do 1000 litrów mleka dziennie, rozpisuje Magistrat miasta Lwowa.

Oferty należycie ostemplowane opiewające na powyższą dostawę należy wnieść w terminie najpóźniej do dnia 30-go grudnia 1910. bezpośrednio do IX. Departamentu Magistratu, gdzie też warunki licytacyjne przejrzeć można.

Austrjackie ustawy weterynaryjne. W wydawnictwie c. k. nadwornej księgarni wydawniczej i uniwersyteckiej Manza ukazało się niedawno 4 wydanie „austrjackich ustaw weterynaryjnych“ wraz z zarządzeniami odnoszącemi się do ich przeprowadzenia, innemi normującymi przepisami i objaśniającemi uwagami. Ten podręcznik opracowany według autentycznych źródeł, podaje czynnikom powołanym do przeprowadzenia przepisów weterynaryjno-policyjnych i do współdziałania w ich przeprowadzaniu, poglądowe i systematyczne zestawienie praw wydanych w tej dziedzinie, należących do tego zarządzeń przeprowadzających, jakoteż innych normujących przepisów i objaśnień (między innymi szereg orzeczeń). Cena pojedynczego egzemplarza wynosi jako zeszytu kor. 6, w oprawie kor. 7.

Taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna na rok 1911, jedyny polski podręcznik, ułożony na podstawie źródeł urzędowych, zawierający najnowsze przepisy praktycznie zestawione wyszedł już nakładem Wydawnictwa podręczników pocztowych w Wasylkowcach. Cena 1 korona.

Ministerstwo kolei o zasadach polityki taryfowej. W sprawach kolejowych pisze p. I Bezecny. do „Wiener Landw. Zeitung jak następuje:

Na wiosennem posiedzeniu Rady kolejowej Ministerstwa wygłoszone zostały interesujące oświadczenia, których Ministerstwo się trzyma w polityce taryfowej.

Uważamy za potrzebne zbadanie tych oświadczeń mających cele idealne, czy są one zgodne z rzeczywistością. Niestety z góry musimy oświadczyć, że chęci a czyny nie całkiem ze sobą są w zgodzie.

Jeden z punktów, który wówczas przez Radcę Dworu Sonnenscheina wstawiony został do programowego oświadczenia omawia n. p., że Zarząd kolei uważa za jedno z najważniejszych swoich zadań, ażeby rolnictwu ułatwić dostawę potrzebnych dla niego surowców. To oświadczenie z pewnością wygłoszone zostało w chwili bardzo niefortunnej, bo n. p. właśnie w tym czasie, gdy ankiety drożyźniane żądają poparcia dla hodowli bydła — taryfa ładunków wagonowych dla bydła rozpłodowego zostaje zniesioną. Postępowanie takie wywołuje rozgoryczenie i nie może być usprawiedliwionem; ba, nawet taryfa dla przewozu paszy została do takiej wysokości wyśrubowana, o jakiej, ani w sąsiednich państwach, ani w Węgrzech pojęcia nie mają.

W mowie programowej nie brakło też ciosów skierowanych przeciw działalności kolei prywatnych. Wobec tego musimy zaznaczyć, że rolnikowi sympatyczniejszą jest „chciwa zarobku kolej prywatna“, która ma niższą taryfę dla przewozu buraków, jak kolej państwowa. Przy tem wychodzi na jaw rzecz znamienna, że koleje prywatne pomimo swojej rzekomej chciwości, przewożą taniej jak koleje państwowe. W ten sposób cios wymierzony przeciw kolejom prywatnym, zwraca się tem silniej przeciw Zarządowi kolei państwowych.

Również interesujące są dalsze oświadczenia dotyczace dostępnych dla każdego taryf wyjątkowych, o których potrzebie i rozmiarze po porozumieniu się z fachowemi korporacjami orzeczone ma być postanowienie. To wszystko brzmi bardzo ładnie, jeżeli jednak się pomyśli, że Ministerstwo kolei ustanowiło taryfy zbożowe, nie pytając się wcale o opinię korporacji agrarnych, to wartość powyższego oświadczenia rządowego okaże się iluzoryczną, a ostatecznie musi się przyjść do przeświadczenia, że Zarząd kolei wtenczas tylko pytać się będzie o zdanie interesowanych, gdy się zechce czemś zasłonić, ale nie wtenczas, gdyby to nie było dla niego wygodnem.

Odnośnie do zniesienia refakcji musi się zrobić zarzut, że rząd w swoim czasie dał zastępcom interesów agrarnych przyrzeczenie, że w przyszłości sprawę przewozu paszy życzliwej traktować będzie jak dotąd i że stosowną refakcję obmyśil a dziś gdy reforma już została przeprowadzoną, — mówi się o zniesieniu refakcji! Ale nie można wątpić, że przedstawiciele interesów agrarnych postarają się o to, ażeby rząd przyrzeczeń swoich dotrzymywał.

W oświadczeniach rządu znajdujemy również ciekawy ustęp dotyczący Węgier. Ubolewa się tam nad brakiem jednolitości taryf kolejowych w obu połowach monarchii, co rzekomo dla obu państw znaczne szkody finansowe przynosi i wartość jednolitości cłowej niweczy. Należy to właściwie tak rozumieć, że chociaż między Austryą a Węgrami nie istnieje zapora cłowa, to jednak istnieje taryfowo i że na polu polityki kolejowej zawrzała walka między obydwiema połowami monarchii, jaka nieraz powstaje między obcemi państwami na polu polityki cłowej, tylko, że obce państwa są związane traktatami, gdy tymczasem Węgry wobec Austrji postępować mogą dowolnie.

Niestety walka ta prowadzoną jest tylko ze strony Węgier, podczas gdy Austrja każdą prowokację na tym polu przyjmuje z dziwnym spokojem. O naszym stosunku taryfowym do Węgier, reprezentanci ludu nie mogą właściwie mieć należytego pojęcia. Czy dzieje się to na podstawie tajemnej umowy, której istnienia rząd wcale nie zaprzecza, że Węgry austro-bośniacki ruch kolejowy w swoim ręku dzierzą i bardzo wysokie taryfy ustanawiać mogą? Albo też może zostało umówionem, że Węgry otrzymają pewne wyszczególnienie na polu polityki taryfowej?

Jaką tedy odpowiedź otrzymują reprezentanci ludu, którzy o tych tajnych umowach chcieliby się czegoś dowiedzieć? Oto odpowiada się im po prostu, że tajemne umowy są na to, ażeby pozostały tajemnemi! A więc tajemnica i wszędzie tajemnica, a nawet powołani do tego zastępcy ludu nie mają prawa ich odsłaniać! Nie trudno zrozumieć, że wobec takich stosunków, wszelka wspólna praca ludu i sąd o tych sprawach ustają i musimy po prostu do naszego Zarządu kolejowego, którego działalność „nie ma na celu zysków“ zwracać się z całem zaufaniem i wszystkiemu potakiwać, co on uchwali.

S. W.

Nowe pismo poświęcone sprawom hodowli i mleczarstwa zacznie wychodzić w Warszawie z dniem 1. stycznia 1911 p. t. *Przegląd Hodowlany i mleczarski* pod redakcją Zygmunta Ihnatowicza. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Wilcza 22.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 82. Proszę o informację, gdzie i po jakiej cenie można nabyć muły i osły robocze — są bowiem w Galicji obszary skarbowe gdzie są stada mułów i osłów roboczych. *M. T. z P.*

Odpowiedź pierwsza na pytanie 79 w numerze 49 *Rolnika*, które brzmiało:

Od kilku lat karmię woły kartoflami i mam z tem ciągły kłopot, bo niema prawie dnia, by się któryś z wołów nie zdymał i to nie tylko z początku karmienia, ale i pod koniec tego okresu i to nietylko zaraz po jedzeniu, ale nieraz w nocy, w kilka godzin po ostatniej dawce. Czy jest jaki sposób pewny zapobieganiu, by się woły nie wzdymały? Jaki najpewniejszy sposób ratunku w takim razie?

Karmienie bydła rogatego kartoflami dobrymi, niezepsutymi i należycie podawanymi nie przedstawia z reguły takiego niebezpieczeństwa, o jakiem p. A. S. wspomina.

Niewątpliwie zatem muszą w tym wypadku wchodzić w grę pewne uchybienia dyetetyczne.

Albo zatem karmi p. A. S. swoje woły kartoflami zmarzłymi, względnie zbyt zimnymi, albo gnijącymi lub dotkniętymi zarazą (Peronospora infestans), albo też używa kartofli gotowanych i podaje je w stanie zbyt gorącym (co powoduje chroniczne katary żołądka i kiszek), albo kartofle nie są dostatecznie oczyszczone, względnie wypłukane z ziemi, albo wreszcie podaje je bez dostatecznej domieszki paszy suchej, jak sieczki, plewy itp.

Należy jeszcze zauważyć, że kartofle zbyt wcześnie pocięte n. p. rano i czekające w stanie pociętym zbyt długo na skarmienie, mogą wywoływać wzdęcia, że wreszcie cierpienie to może się zdarzyć przy zbyt obfitem karmieniu kartoflami, a także wtedy, gdy karmi się bydło tylko dwa razy dziennie, przy takim bowiem systemie karmienia zwierzęta zjadają podaną im porcję zbyt łapczywie i w ilościach za wielkich, co powoduje niedyspozycje żołądkowe, niemożność rychłego i należytego strawienia karmy, a tem samem usposobienie do wzdęć.

Możliwe jest również dławienie się chwilowe wołów kartoflami zbyt dużymi, wreszcie nie jest wykluczone, że żłoby są zanie zyszczone gnijącymi odpadkami paszy, lub że woły poi się bezpośrednio po karmieniu.

Sądzę, że między wyliczonymi przyczynami znajdzie p. A. S. żądaną odpowiedź.

Najpewniejszym sposobem ratunku będzie w tym wypadku niewątpliwie usunięcie przyczyny niedomagania, nadto należałoby żłoby oczyszczać jak najczęściej i wywapniać je przynajmniej raz na tydzień.

W razie pojawienia się ostrego wzdęcia najpewniejszym środkiem jest wypuszczenie gazów przez założenie rury przełykowej, lub zapomocą trójgrańca.

Ze środków leczniczych najbardziej polecenia godnym jest podsiarczyn sodowy (Natrium subsulphurosum) w ilości 300—500 gramów, rozpuszczony we wodzie, lub w naparze tataraku (Calamus aromaticus), który sporządza się z garści tego środka, zaparzonej 1 litrem wrzącej wody. *Dr. M. Dałkiewicz* wet. kraj.

Odpowiedź druga na pytanie 79.

Mógłbym pytającemu dostarczyć odpowiedzi, tylko prosiłbym o dokładny opis, w jaki sposób karmi woły, które tak często się wzdymają, to jest ile razy dziennie kartofle się daje i prócz kartofli jaka osypka i co do pojenia dziennie, bo ja karmię rok rocznie po 150 wołów a to w dwu perjodach i bardzo rzadko mi się trafia, żeby się który nadymał. *S. G.* członek Tow. gospodarskiego.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 4790/910.

Lwów, dnia 15. grudnia 1910.

Ogłoszenie*).

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego podaje niniejszem do wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Pernawy.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej w granicach subwencji uzyskanych od c. k. Ministerstwa rolnictwa na cel zniżki ceny.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać zamówienia za pośrednictwem Rad Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego do Komitetu, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (rygskie czy pernawskie?), niemniej miejsca zamieszkania i poczty, jako też stacji kolei żelaznej z dołączeniem zadatku po:

82 hal. od garnca albo **26 K** od worka lnu rygskiego, a

92 hal. od garnca albo **29 K** od beczki lnu pernawskiego.

Równocześnie przyjmujemy także zamówienia na nasienie konopi bolońskich pod tymi samymi warunkami jak przy lnie. Tytułem zadatku na nasienie konopi nadsyłać należy po **15 K** na 100 kg.

W końcu zwracamy uwagę, iż termin do nadsyłania zamówień upływa z dniem 15. stycznia 1911. Spóźniający się z zamówieniami utracą możność zaopatrzenia się w nasienie doborowe po zniżonej cenie.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Prezes: *Czartoryski* m. p. Dyrektor biura: *W. Niwicki* m. p.

* * *

W walnych zebraniach członków Oddziału: jarosławskiego dnia 16. grudnia — zaś dynowskiego dnia 22. grudnia b. r. weźnie udział dr. cam. August Rodakiewicz z wykładem o działalności **galic. Spółki zbytu jaj i drobiu** we Lwowie.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdżał dnia 12. b. m. do Pikułowic, 13. b. m. do Zimnej wody, 14. b. m. do Zawadowa.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdża 18. b. m. do Oleszyc celem wygłoszenia na wiecu oświatowym wykładu o spółkach mleczarskich; 14. b. m. był w Podzamczu koło Żydaczowa celem wygłoszenia wykładu o mleczarstwie na kursie gospodyń a 21. b. m. wyjedzie do Ostrowczyka celem lustracji mleczarni dworskiej.

*) Powtórzenie skrócone. Patrz Nr. 46. „Rolnika“.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Oddziału Żółkiewskiego.

Walne zebranie Członków Oddziału Żółkiewskiego odbyło się dnia 15. grudnia 1910 r. o godz. 10. rano w sali Rady powiatowej w Żółkwi z następującym porządkiem dziennym. 1) Zagajenie. 2) Sprawa utworzenia zakładu sadowniczego. 3) Wykład o trawach mlekodajnych i poprawie kultury łąk. 4) Wybór delegatów na Radę Ogólną. 5) Wnioski. Żółkiew, dnia 5. grudnia 1910.

Prezes: *St. Śnieszko.* Sekretarz: *Gliński*

Z Oddziału Drohobyckiego.

Walne Zgromadzenie Oddziału Drohobyckiego odbędzie się dnia 20. grudnia br. o 10-tej godzinie przed południem w sali Rady powiatowej w Drohobyczu następującym porządkiem dzienym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Przyjęcie nowych członków. 3) Sprawa uregulowania wkładek członków według nowo obowiązującego statutu. 4) Powzięcie uchwały w sprawie sprowadzaniamięsa zamorskiego. 5) Zamówienia na nasiona, a szczególnie nasienia lnu. 6) Wybór delegatów na Radę ogólną. 7) Wnioski członków. 8) Wykład Wgo Pana Jana Gromczakiewicza lekarza weterynarji w sprawie chowu drobiu — poczem nastąpi ukonstytuowanie się filji kraj. Towarzystwa chowu drobiu.

Uprasza się o tem pewniejsze przybycie, by przy tej sposobności wkładkę uregulować — jak również prosi się o zgłoszenie nowych członków.

Prezes: *Juljusz Frey.*

Z Oddziału Pokuckiego.

Walne zebranie członków Oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 29. grudnia 1910 o godzinie 2-giej po południu w Kołomyji w sali Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1 Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1910.3. Zamknięcie rachunków za rok 1910. 4. Preliminarz na rok 1911. 5. Wybór delegatów do Rady Ogólnej c. k. galic. Towarz. gospodarskiego. 6. Wybór Komisji szkontrującej. 7. Wykład o hodowli nierogacizny. 8. Wnioski członków. 9. Losowanie nasion.

Przewodniczący: *Dr. M. Krzysztofowicz.*

Z Oddziału Podolskiego.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Podolskiego odbędzie się dnia 19. grudnia 1910 (w poniedziałek) o godzinie 11-ej przed południem w sali Rady powiatowej w Czortkowie, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności za r. 1910. 3. Przyjęcie nowych Członków. 4. Wybór 5 delegatów na Radę Ogólną Towarzystwa. 5. Wnioski i interpelacje.

Przewodniczący: *K. Horodyski.*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 7. grudnia 1910. L.XVII. $\frac{12.471/41}{12}$ w sprawie wprowadzenia zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny, — oraz obwieszczenie z 6-go b. m. L. XXII 13230 ex 1910. w sprawie wyłączenia pewnych gmin i obszarów dworskich z obszaru zamkniętego obwieszczeniem z 26. listopada b. r. L. XVII 12823 ze względu na obecny stan pryszczycy w kraju.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 5. do 11. grudnia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
5 p.	45·8	45·9	46·3	—18·0	—8·0	—12·3	—7·8	—18·0	0·7	1·9	1·3	68	77	75	E 1	SE 3	ESE 9	0	0	0	—	
6 w.	44·9	43·1	42·4	—7·1	—4·5	—3·0	—3·0	—13·0	2·0	2·5	3·3	75	77	89	ESE 10	E 9	SE 10	6	2	10	—	
7 ś.	40·4	39·8	39·6	+0·5	+0·8	+1·6	+1·6	-3·0	4·3	4·7	4·8	90	96	93	E 6	SE	ESE 4	10	10	10	7·3	●
8 c.	38·0	36·5	36·1	0·5	1·2	1·0	1·6	+0·4	4·3	4·5	4·5	90	91	90	SSE 10	SE 3	SE 3	10	6	9	—	
9 p.	36·1	35·4	35·3	3·6	4·5	2·5	4·5	—1·0	4·9	5·2	4·7	83	82	84	SSW 1	SSW 3	SW 4	1	5	10	0·4	●
10 s.	35·6	35·1	35·4	1·6	2·6	0·5	3·5	+0·5	4·6	4·7	4·4	89	84	92	SE 3	S 3	SE 5	5	3	10	—	
11 n.	35·8	36·0	36·7	0·0	1·8	0·8	2·2	—0·5	4·3	4·9	4·6	92	93	94	SE 4	ESE 3	SE 4	7	3	8	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 5. do 11 XII 1910. Pszenica 10·50—10·80; Żyto 7·20—7·50; Jęczmień brow. 7·50 - 8·50, past. 7·30—7·50; Owies 7·25—7·60; Hreczka 6·30—6·50, Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·80—13·40, bobik 7·10 do 7·40, Wyka 7·25—7·50, Koniczyna: czerwona 73·00—85·00, biała 95·00—106·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 36·00—40·00, Rzepak zimowy 12·80—13·20, letni 00·00—00·00, Chmiel 1910: 78—93, Siano lepszej jakości 4·00 - 4·80, gorszej 3·50—3·70, słoma do sienników 3·20—3·40. mierzwiasta 3·00 3·00, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 2·92—2·93. Spirytus kontyngentowany 48·00—48·50 eskontyngentowany 28·25—28·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 9. grudnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·30—10·75, Żyto 7·25—7·40, Jęczmień browarniany 7·25—8·00, Groch Victorja 12·00—12·50, Groch zwykły 10·00—11·00, Owies 7·00—7·50, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 7·25—8·25, Koniczyna czerwona 76·00—85·00, koniczyna biała 110·00—120·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 23·50—24·00, nadkontyngent 12·50—14·00.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 13. grudnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 11·65—12·15; banatka (77—80) 11·30—11·80; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—78 kg.) 11·00—11·50); słowacka (76 - 79 kg.) 11·00—11·45; południowa (76—80 kg) 11·00—11·45; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00 - 00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·10—8·30; peszteńskie (72 75 kg) 10—8 35; austrjackie (70—75 kg) 8·00—8·35.

Jęczmień morawski loco stacje 9·50—10·10; słowacki loco stacje 8·40—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·35—9·25, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·50—7·90, browarniany 8·00—8·25.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·00—9·40; prima 8·80—9·10, średni 8·60—8·85, czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·70—8·90.

Siano z 10/12. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·45—2·55 (półsłodkie) 3·00-3·20; słodkie 3·40-3·50, morawskie (półsłodkie) 3·25—3·35, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·20—3·35; (słodkie) 3·40—3·60.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·05—2·15; (żytnia) 2·10—2·20, (jęczmienna) 2·05—2·15; (owsiana) 2·05—2·15; (żytnia wiązana) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·30—6·70; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·15—4·30; (grubszy) 4·60—4·90; (żytni) 4·75—5·00

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 13 grudnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·45—22·85; Żyto 15·30—15·40; Jęczmień (pastewny) 14·50 15·00; Owies 17·10—17·50.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 22. listopada zakupiono w powiecie tłumackiem dla Wp. Kazimierza Przybysławskiego z Uniza 13 sztuk wołów o przeciętnej wadze 1000 kg. para za kwotę 5284 koron, oraz 5 krów wysoko cielnych i 5 krów z cielętami dla Wp. Adama Szczęsnego Noela do Byszkowic za kwotę: 3519 koron.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 14. grudnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 87, buhaji 12, krów 54, razem bydła rogatego 153 sztuk, jałownika 118, cieląt 65, owiec (kóz) 0, nierogacizny 96, razem 432. Woły opasowe płacono od 88—93, woły chude 84—86, buhaje 86—92 krowy 78—84, jałownik 00—00, cielęta 92—116, nierogacizna galic. 106—114 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 350—560, woły chude (z paszy) 310—400, buhaje 294—428, krowy 260—464, jałownika 100—300, cielęta 30—66, nierogacizny galic 130—180.

Kraków, dnia 9. grudnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 150, cieląt 154, owiec i kóz 0, nierogacizny 143, razem 447 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—156. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 90—300 woły z paszy 200—290, krowy 140—215, jałówki 110—224, cielęta 29—70, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 362, na konsumcję innych gmin kraju 85, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 13. grudnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 131, cieląt 256, owiec i kóz 0, nierogacizny 601, razem 988 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—90, woły z paszy 86—95, krowy 62—78, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 128—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 160—220, woły z paszy 180—300, krowy 160—200, jałówki 86—200, cielęta 20—69, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 850, na konsumcję innych gmin kraju 88, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 50 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 12. grudnia 1910. **Spęd**: wynosił 3916 sztuk. Według gatunku: 3.063 wołów: 334 buhajów; 460 krów; 59 bawołów. Razem 3.916 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—108; secunda: 94—98; tertia 80 do 92; wyjątkowo: 118; woły węg. siwe prima: 94—101; secunda: 84—92; tertia: 70—82; wyjątkowo: —·—; woły węgier. zabarwione prima: 100—116; secunda: 90—100; tertia: 80—90; wyjątkowo: 120·—; woły gal.: prima; 98—108; secunda: 90—94; tertia: 78—88; wyjątkowo 116·—; buhaje prima: 96—102; secunda i tertia: 82—94; wyjątkowo 000 - 107 krowy prima: 83—96; secunda i tertia: 76—82; wyjątkowo: 100.; bawoły: prima: 60—66; secunda i tertia: 52—58; wyjątkowo: 00—00; woły z paszy węg.: 78—80; gal.: 00—00; bydło drobne 52—74.

Uwaga: Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłotygodniowego o 312 sztuk słabszy. Na targu kontumacyjnym prima mogły osiągnąć w ogólności ceny targu głównego. Gatunki średnie i gorsze sprzedawano o 4—6 K taniej z powodu dość wielkiego spędu. Na dzisiejszym targu buhajów spęd w stosunku do zeszłego poniedziałku był mniejszy prawie o 200 sztuk buhajów i 4 sztuki bydła drobnego. Wskutek tego popyt był bardzo ożywiony, buhaje i bydło drobne sprzedawano o 4—6 K drożej. Na targu opasów sprzedawano prima jakoteż dobre średnie gatunki o 2 do 3 K drożej przy ożywionym obrocie. Później popyt się zmniejszył tak, iż średnie gatunki mogły osiągnąć tylko słabe ceny zeszłotygodniowe. Mimo tego spadku cen niesprzedano 37 sztuk. Na wywóz sprzedano 302 sztuk.

Z ogólnej cyfry 3916 sztuk sprzedano na piątkowym targu kontumacyjnym 2128 sztuk. Poza targiem sprzedano 641 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 13. grudnia 1910.

Spęd wynosił łącznie 12.101 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 140—142, wyjątkowo 143 opasy średnie 120—138, opasy stare i lekkie 112—118, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 110—120, wyjątkowo 124, galicyjskie podświnki lekkie 108—116, wyjątkowo 120, ciężkie 110—116, wyjątkowo 120, secunda i tertia 92—106, wieprze i wysortowane świnie do chowu 90—100.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego słabszy o 1813 podświnek, zaś o 714 opasów większy. Podświnki mogły osiągnąć wskutek dość słabego spędu przy spokojnym obrocie na początku targu ceny o 4 h wyższe. Później popyt zmniejszył się tak, że średnie i gorsze gatunki podświnek musiały być sprzedawane po słabych cenach zeszłotygodniowych, a w wielu wypadkach nawet o 4 h taniej. Opasy osiągnęły mimo większego spędu w gatunku prima ceny o 2 h wyższe, Średnie i gorsze gatunki zaś spadły w cenie o 4 h.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 9. grudnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 61 sztuk owiec od 120—136, 188 sztuk cieląt od 120—140, wyjątkowo 1·52 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 5520 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—152, z galicyjskich 164—174, 24.210 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 104—136, tylne 132—160, z buhajów: przednie 116—132, tylne 116—136, z krów: przednie 92—104, tylne 100—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—112, tylne 116—124. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 12. grudnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 458 sztuk, a w szczególności 119 czeskiego, 339 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 88—104, prima od 105—108, wyjątkowo 109—114, buhaje od 84—104, krowy od 76—100; bydło galicyjskie: woły od 78—96, buhaje od 76—96, krowy od 48—78; młode jednoroczne woły i jałówki od 63—82; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 12. grudnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 47 sztuk owiec od 132—136, 135 szt. cieląt od 120—136, wyjątkowo 152 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 3810 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 140—160, 17.780 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 104—132, tylne 132—160, z buhajów: przednie 116—132, tylne 116—136, z krów: przednie 92—104, tylne 100—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—112, tylne 116—124. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 7. grudnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 955 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 50 bydła młodego, 26 buhajów, 273 wołów, 398 krów, 0 bawołów, 27 cieląt, 181 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 203, a na zewnątrz 641. płacono za: bydło młode 58—76, buhaje 80—102, woły 76—96, krowy 60—94, bawoły 00—00, cielęta 104—124, świnie 112—132, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 60, świń 51, owiec 00.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 14/12 1910. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 0·00—6·00, brukselska (litr) 0·36—0.40, czerwona (kopa) 00·00 do 12·00, włoska (kopa) 0·00 - 4·00. Kalafiory (sztuka) 0·24—0·30. Kalarepa (szt.) 0·00—0·04. Marchew (100 kg.) 0·00—4·00. Pietruszka (100 kg.) 14·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 00·0—8·00. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 00—00. Selery (sztuka) 0·12—0·15. Pory (sztuka) 0·0—0·02. Chrzan (100 kg). 00·0—20·00. Cebula (100 kg.) 0·0—20·00. Czosnek (100 kg) 0·0 32·00. Sałata (sztuka) 0·0—00·8 Szpinak (garstka) 0·00—0·20. Pomidory (1 kg.) 0·0—1·80. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 60, kuchenne (100 kg.) 00—40. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—80 kuchenne (100 kg.) 00—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 14. grudnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.